Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 65 Kraków, Sobota dnia 7 Marca 1903 **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

„Jestem!“

Już dwa posiedzenia poświęciła Izba rozważaniu zajść w obrębie X korpusu. Główne a bardzo ostre krytyki padły z ust posłów socjalistycznych, choć i mowca Koła polskiego p. Rotter, nie szczędził jenerała Galgotzyego. Zarówno prezes ministrów jak minister obrony krajowej wystąpili oczywiście w obronie jenerała. Obrona ta nie zawsze była szczęśliwa, nie wszystkie zarzuty odparte z tą samą stanowczością z jaką były podniesione. Bądź co bądź nie ulega wątpliwości, że działalność jenerała Galgotzyego jest cokolwiek niespokojna, że nie zawsze umie się on pogodzić z koniecznością uznania absolutnego i bezwarunkowego równouprawnienia ludności cywilnej i wojskowej, że wreszcie hołduje on zupełnie mylnemu zapatrywaniu o istnieniu honoru wojskowego, innego niż honor cywilny. Wszystko to sprawia, że w obrębie korpusu przemyskiego wytworzyły się pewne nienormalne stosunki, a statystyka wykazuje tam nadmierną liczbę samobójstw, okaleczeń i dezercji, w szeregach żołnierzy.

Nie jesteśmy oczywiście kompetentni do oceniania wojskowych zdolności jenerała Galgotzego, wolno nam jednak sądzić, że między innymi komendantami korpusów, zwłaszcza galicyjskich, są ludzie równie zdolni i wyćwiczeni, a jednak nie dają powodu do tylu skarg i procesów.

Z dyskusji parlamentarnej uderzył nas jeden przykład zacytowany, zdaje się przez posła Rottera, a omawiany przez przedstawiciela rządu. Pewien rezerwista powołany do ćwiczeń w korpusie przemyskim, zameldował się przez zapomnienie słowem „jestem“. Aresztowano go natychmiast i skazano na trzytygodniowe więzienie. Żona rezerwisty śmiertelnie zachorowała; rodzina jego a nawet cała gmina jego wsi rodzinnej, zanosili prośbę po prośbie do władz wojskowych o chwilowe choćby uwolnienie więźnia. Błagania te były bezskuteczne. Żona umarła i wtedy dopiero, już po jej pogrzebie, wypuszczono biedaka na wolność.

Cały ten wypadek jest bardzo znamienny. Najpierw kara wymierzona za „jestem“ jest zupełnie nieproporcjonalna do stopnia przewinienia. Przecież 24-godzinny areszt byłby chyba wystarczającym, jeżeli już nasi rezerwiści muszą koniecznie cierpieć za polski meldunek. Następnie przetrzymywanie w więzieniu człowieka, którego żona śmiertelnie choruje, jest okrucieństwem nie dającem się niczem usprawiedliwić.

Wreszcie zadziwiająca obojętność, z jaką najwyższe władze wojskowe cytują całe zajście, jako zupełnie naturalne, jest dowodem zasadniczej różnicy zapatrywań na podobne sprawy, pomiędzy ogółem ludności a kierownikami armji.

Różnica taka istnieć nie powinna — a w państwie konstytucyjnem ciała prawodawcze są od tego, aby podobne „nieporozumienia“ wyrównywały.

Wśród naszego społeczeństwa niema żadnego antagonizmu do armji, związanej z niem zresztą najściślej, przez ogólną powinność wojskową. Wiadomo zresztą, że stosunek ludności cywilnej i wojskowej w obrębie np. korpusu krakowskiego, jest poprostu jak najlepszy; to też korpus przemyski i jego dowódcę musimy uważać za wyjątek tem mniej pożądany, że zajścia tamtejsze nie mogą pozostać bez odgłosu wśród ludności całego kraju.

Figle prezesa.

(Lekka nadzieja upaństwowienia. — Konferencja z ministrem. — Przyrzeczenie bez terminu. — Junctim z budżetem. — Figle prezesa).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Niezmordowanym wysiłkom kilku posłów polskich udało się popchnąć sprawę upaństwowienia kolei Północnej na lepsze tory.

W chwili, gdy piszę słowa niniejsze, komisja parlamentarna Koła polskiego konferuje z dr Wittekiem, ministrem dróg żelaznych. Obiega pogłoska, że dr Wittek w zasadzie zgadza się na upaństwowienie kolei Północnej, ale nie chce się wiązać terminem. Miększe natury w Kole, posłowie, którzy boją się wszelkiego zatargu z rządem, gotowi na tego rodzaju przyrzeczenie przystać. Inni, rozważniejsi i oporniejsi, zdają sobie wybornie sprawę, że przyrzeczenie bezterminowe nie posiada wartości. Przyrzeczenie gołosłowne nie obowiązuje nawet ministra, który je dawał. Ma on tysiące sposobów odwleczenia sprawy, wyszukiwania pozorów, które pozwoliłyby obietnicy nie dotrzymać, a mimo to formalnie nie zasługiwać na zarzut złamania słowa.

Mały przykład! Oba przedłożenia kolejowe, które dr Wittek w dniu 3 b. m. wniósł do Izby, są nagrodą przyrzeczoną jeszcze w 1901 roku za uchwalenie kredytów na drugą kolej do Tryestu. Niemal dwa lata trwało, zanim dr Wittek dotrzymał przyrzeczenia tylko dlatego, że skarb, zamiast przyrzeczonych dziesięciu, miał dać dwanaście milionów.

Istnieje projekt, by na wypadek, gdyby dr Wittek nie chciał dać terminu upaństwowienia, urządzić łączność między głosowaniem za budżetem i upaństwowieniem. W każdym razie zdaje mi się, że cała ta sprawa jest zbyt ważną, by rozstrzygała o niej komisja parlamentarna. Tutaj powinno decydować całe Koło. — Na poniedziałek zwołano posiedzenie Koła. Prezes Koła w chwili, gdy chodziło o kolej Północną i w przededniu rozprawy budżetowej pomieścił na porządku dziennym ugodę węgierską. Figlarz z tego prezesa! Niestety, takie figle prezesowskie przynoszą szkodę całemu krajowi.

Hrabia Gołuchowski we Lwowie.

Pobyt hr. Gołuchowskiego we Lwowie. — Prawdziwy powód. — Polityka rodziny Gołuchowskich. — Konferencja z hr. Pinińskim. — Apelacja od wyroku.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Hrabia Gołuchowski powrócił świeżo ze Lwowa. Wyjazd jego do Lwowa upozorowano sprawami rodzinnemi i majątkowemi. Być może! W każdym razie w pewnych kołach politycznych wiedeńskich krążą pogłoski, które warto zaznaczyć. Owe pogłoski utrzymują, że wyjazd hr. Gołuchowskiego do Lwowa pozostawał w związku z przesileniem namiestnikowskiem.

Hr. Piniński otrzymał stanowisko namiestnika w 1898 roku, skutkiem poparcia hr. Gołuchowskiego, raz dlatego, że minister spraw zagranicznych wysoko go cenił, powtóre, że nie chciał dopuścić na wielkorządcę Galicji, któregoś z panów krakowskich. Kto zna rodzinę Gołuchowskich, ten wie, że Agenor (ojciec) Gołuchowski pozostawał zawsze w pewnem przeciwieństwie politycznem i osobistem do partji krakowskiej, którą w początkach życia konstytucyjnego w Austrji prowadzili Adam hr. Potocki i jego adjutant Mikołaj Zyblikiewicz. Nie jest to tajemnicą, że ów antagonizm przeszedł się potem z ojca na syna. Dzisiejszy minister spraw zagranicznych nie miał wprawdzie nigdy sposobności zaznaczyć otwarcie, że nie jest krwią z krwi i kością z kości partji krakowskiej. Gdziekolwiek przecież miał sposobność, w sposób dyskretny krzyżował pewne plany i ambicje osobiste panów krakowskich.

Tak też stało się i obecnie. Nie dla dobra kraju, lecz gwoli dogodzeniu własnym ambicjom partyjnym, panowie krakowscy w Kole polskiem doprowadzili do ogólnego ataku na namiestnika.

Działali — jak powszechnie mówią — w cichem porozumieniu z drem Koerberem. Zdawało im się, że potrafią osadzić w pałacu namiestnikowskim jednego z swoich i zdobędą w ten sposób niepodzielną władzę w kraju i nad krajem. Przerachowali się przecież gruntownie! Robili rachunek bez hrabiego Gołuchowskiego. Ten bowiem zapobiegł przesileniu, przedstawił sprawę komu należy w właściwem świetle i następnie sam zjechał do Lwowa, by odbyć z namiestnikiem szereg konferencyj. Celem owych konferencyj nie było danie tych albo owych instrukcyj namiestnikowi, gdyż takich wskazówek hr. Piniński nie potrzebuje. Hr. Gołuchowski jako Polak, jako dobry obywatel i jako zaufany doradca korony chciał z ust hr. Pinińskiego dowiedzieć się o stanie i o potrzebach kraju, o usterkach administracji, o sposobach naprawienia tych usterek. Będzie on w tym wypadku bezstronnym sprawozdawcą, który zreferuje u góry, że wady administracyjne Galicji wypływają nie z winy jednostek, albo nawet z winy jednostki, lecz głównie z powodu organizacji zardzewiałej.

Ci, którzy krytykowali zaciekle urzędowanie hr. Pinińskiego, zapomnieli, że ich wyrok nie jest jeszcze wyrokiem ostatecznym. I oto szczęście, że tak się stało, ponieważ wywołanie przesilenia namiestnikowskiego w chwili, gdy u steru rządu stoi dr Koerber jest więcej, niż lekkomyślnością.

Korespondencja.

RZYM 3 marca.

Uroczysty dzień zawitał dla Rzymu, nie spotykany prawie w dziejach Kościoła, witany radośnie przez ludy wierne Stolicy Apostolskiej, dzień jubileuszu Ojca świętego. Gdzie tylko doszedł promień wiary, gdzie dotarło słowo Chrystusa drogą znaczoną krwią jego męczenników, zewsząd podążył zastęp wiernych, aby w świątyni Piotrowej, u grobu jego odebrać z rąk świątobliwego jubilata błogosławieństwo ojcowskie.

Więc tłum różnobarwny nie zważając na niepogodę, wypełnił plac św. Piotra po brzegi. Tu niegdyś stał cyrk Nerona, tu ginęły tysiące Chrześcijan za wiarę, ryk dzikich zwierząt napełniał powietrze, łącząc się z wyciem rozpasanej tłuszczy żądnej krwi i mordu.

Dziś na tę skupioną rzeszę spogląda ze szczytu obelisku krzyż, który przetrwał wszystko. Na kościele biją dzwony i niosą echo w najdalsze części miasta, skąd jak fala płynie lud ciągle... jeszcze i jeszcze... zdaje się, że to wędrówka narodów, której końca nie będzie...

Godzina ósma rano — podwoje otwierają się, rzesza wchodzi do kościoła, cicho, poważnie, przejęta ważnością chwili. Suną pielgrzymi z całego świata długim szeregiem, wysiadają z powozów damy, panowie w narodowych strojach, przedstawiciele różnych państw i warstw społecznych, zasiadają trybuny, zajmują miejsca stojące i czekają...

Czekają, aż się ukaże ten, który zgromadził ich tu wszystkich, którego imię na ustach każdego katolika.

Na sklepieniu zajaśniały słońca elektryczne, rzucając złotawe cienie po ścianach, zdobnych purpurą; promienie ich płyną i zatrzymują się na postaci bronzowej św. Piotra, dziś przybranej bogato w tyarę i ornaty, symbole apostol-

skiej władzy. Przez chwilę zdaje się, że ta postać zaczyna się ożywiać i poruszać, że wstanie i przemówi do ludu, zagrzeje słowem, błądzącym wskaże drogę.

Na ganek nad drzwiami wchodowymi, z sali beatyfikacyjnej wychodzą trębacze, przy grobie św. Piotra na trybunie ustawia się chór z kaplicy Sykstyńskiej.

Robi się chwilowy ruch, ciekawi wychodzą na ławki, straż każe siadać...

Czyżby papież? Nie jeszcze... — Przechodzą kardynałowie i biskupi, monsignorowie i szambelani, wojsko papieskie..

Nareszcie... Srebrne trąby odzywają się pełnym dźwiękiem, wszystkie ręce wznoszą się w górę, z kilkudziesięciotysięcznego tłumu wydobywa się głos potężny: „Niech żyje Leon XIII.— E viva papa, re!“ Na szkarłatnym tronie wnoszą prawie stuletniego starca; postać jego blada i drżąca, jakby nie z tego świata. Ale znać, że duch w nim silny, że wolą przemaga niemoc.— Bo choć tyara uciska mu skroń, choć gorąco tamuje mu oddech, wstaje i oblicze uśmiechnięte zwraca w stronę rzeszy. Podnosi drżącą dłoń i błogosławi. I przechodzi tak przez cały kościół, powoli, majestatycznie.

Przez chwilę zatrzymuje wzrok na postaci św. Piotra, jakby pytając o coś, czy prosząc o siły... Wreszcie zasiada na krześle piotrowem, tak, że go każdy dojrzeć może. Rozpoczyna się msza św. przy grobie św. Apostoła, chór śpiewa; lud kornie schyliwszy czoła, błaga Boga o zmiłowanie. Podniesienie... cisza zalega świątynię, słyszy się każdy oddech, każde serca bicie, gdy nagle ze szczytu kopuły rozbrzmiewa muzyka, odzywają się trąby jakby głosy anielskie, z lepszego świata... A lud modli się ciągle...

Wreszcie nabożeństwo się kończy, papież wstaje, podnoszą lektykę, znów podziwia Go tłum...

A On tymczasem zbliża się do grobu świętego Piotra i zatrzymuje się, zdejmuje tjarę, szepce modlitwę, poczem głośno wypowiada słowa błogosławieństwa. Obok stojący kardynał odczytuje coś, prawdopodobnie nadanie odpustu dla tych, którzy wzięli udział w uroczystości, ale do miejsca w którem stoję, dochodzą tylko urywane dźwięki. Zresztą trudno coś usłyszeć bo rzeszę zaczyna ogarniać fanatyczny szał. Już jednego dźwięku rozróżnić niepodobna, zdaje się że szumi morze, że fale jego rozbijają się o brzegi, ile rąk tyle chustek wzniesionych w górę powiewa, ile głów tyle ust wznosi okrzyk uwielbienia.

Bije druga godzina, tłum wylega z kościoła, przepełniony wiarą i szczęściem.

Niebo smutne i dżdżyste; ale nikt na to nie zważa, w duszy unosząc wesele.

Wieczorem nastąpi iluminacja całego miasta, która zakończy wspaniale rok jubileuszowy. *H.*

Sporne poglądy.

Polemika o wyodrębnienie

napisał

H. ZALESKI.

III. Inaczej mogłyby się były ukształtować stosunki europejskie, gdyby Napoleon był postąpił względem nas i caratu w myśl głoszonych przez siebie zasad.

Francja nie byłaby upadła moralnie tak nisko jak teraz Europa nie byłaby jęczała pod brzemieniem militaryzmu, naród rosyjski oddychałby wolnością na własnej ziemi — i byłaby dziś Polska.

Oto na czem oprzeć można było nadzieję udania się powstania z r. 1863! Stało się inaczej, i nadzieja się nie ziściła. Cesarz Francuzów skończył w poniżeniu, Niemcy w pychę urosły, rosyjski naród zrywa się do krwawej obrony należnych mu praw ludzkich — a my Polacy w niewoli — i mój Boże — zawsze pomiędzy sobą w niezgodzie! Rozdarta Ojczyzna, rozdarty naród i mało nam jeszcze tych podziałów, dzielimy się sami na partje i partyjki, zwalczające się wzajemnie na każdem polu pracy publicznej.

Zeszedłem z drogi właściwej — przepraszam za małe z niej zboczenie i zarazem powracam do tematu mojej polemiki.

Zdaniem p. hr. Moszyńskiego — Gołuchowski postępując równolegle z Wielopolskim „prawdopodobnie“ nie byłby zmuszony zarządzać branki w Galicji.

To „prawdopodobnie“ wskazuje na to, że p. hr. Moszyński przypuszcza także konieczność zaaplikowania tego środka i wreszcie, że niczby przeciw temu nie miał, gdyby tym sposobem można było zapobiedz wybuchowi!

Na dowód, że niekoniecznie byłoby potrzeba używać branki, przytacza znowu p. hr. Moszyński, że i młodzież w r. 1863 nie wszystka była nierozważna i myśląca. Na zebraniu uczniów szkoły głównej w Warszawie poważna część młodzieży oświadczyła się przeciw powstaniu i potępiła je stanowczo!

Wedle moich przekonań, ta młodzież, o której p. hr. Moszyński z uznaniem wspomina, nie miała serca, a w duszy miała już jad jednostkowego egoizmu, który pozwala poświęcać wszystko dla własnego dobra, bezpieczeństwa i wygody.

Takiej młodzieży było chyba niewiele.

Zarzut, uczyniony Gołuchowskiemu przez p. hr. M., że nie pokierował swojej polityki w ten sposób, aby przez zbliżenie Austrji do Rosji i Francji salwować doczesną władzę Ojcu św. — już z tej przyczyny niezupełnie zdaje mi się uzasadniony, że nie mamy pewności, czyli cel byłby w istocie osiągnięty.

Prawda, że na Rzym dzisiejszy składały się wieki i wszystkie narody chrześcijańskie.

Pretensje narodu włoskiego do Rzymu były tak samo uzasadnione, jak n. p. pretensje Austrji do Galicji — a zawładnięcie Rzymem było wedle mego zdania zbrodnią!

Jako katolik boleję z całej duszy nad obecnem położeniem Stolicy Apostolskiej, ale położenia tego nie uważam za wynik błędu Gołuchowskiego, lecz za naturalny skutek zasad pogańskich, przyjętych w życiu i w polityce narodów.

Wiara jednak mówi mi, ze Chrystjanizm uszlachetniający ludzką jednostkę, uszlachetni i ludzkie społeczeństwa.

Z chwilą kiedy on wniknie w każdą dziedzinę ludzkiego życia, stanie się Królestwo Boże na ziemi i każdemu, a zatem i Stolicy Piotrowej i nam, wyrządzona będzie sprawiedliwość!

* *

Powstanie z r. 1863 miało być, wedle p. hr. Moszyńskiego, dziełem najzaciętszych wrogów Polski, którzy rzucili narodowi hasła zerwania możliwości zgody z Rosją.

Mnie z tych właśnie przyczyn rzecz w zupełnie odmiennem przedstawia się świetle, mianowicie, że hasło zgody polsko-rosyjskiej wyszło z Petersburga, że margrabia przyjął je za swoje i przez to popchnął naród do rozpaczliwej walki, w której straciliśmy 50 000 braci a Polska szczerze i serdecznie kochających Ją synów!

Padliśmy zwyciężeni materjalnie. ale zarazem odnieśliśmy zwycięstwo moralne. Że dziś serca nasze goreją miłością ojczyzny, że lud polski na całym obszarze Rzeczypospolitej poczyna żyć życiem narodowem i rozumieć, gdzie się kończą jego prawa a zaczynają obowiązki, że wreszcie hańbiąca ludzkość i cywilizację instytucja poddaństwa ludu pod zaborem rosyjskim runęła bezpowrotnie — to wszystko owoce ofiarnej krwi naszej!

Ofiar i poświęcenia dla idei nigdy nie można uważać za szaleństwo. Gdybym objawione w tej mierze zapatrywanie p. hrabiego zastosował konsekwentnie do innych ludzi i do innych wypadków, doszedłbym w konkluzji do tego, że męczennicy, Święci Pańscy i pierwsi chrześcijanie, którzy ginęli dla idei i ofiarą krwi i życia obalili pogańskie imperium — nie mieli zdrowych zmysłów i byli również szaleńcami!

Aby rzeczy zbytnio nie przewlekać, przystępuję wprost do omówienie tak bardzo drażliwej kwestji parcelacji majątków ziemskich.

Proponując założenie Banku parcelacyjnego, któryby nabywał na własność obszary dworskie, parcelował je, wydzierżawiał i sprzedawał włościanom, zaznaczyłem bardzo wyraźnie, że nie mam na celu wywłaszczania szlachty, a pragnę jedynie zapobiedz przechodzeniu tej polskiej ziemi, którą szlachta sama sprzedaje, w ręce obce,

---

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

55 (Ciąg dalszy).

Dwojsia nie chciała się dać zbić z tropu i możeby przyszło do gwałtownego zajścia, gdyby nie niespodziewany okrzyk za oknem:

— Pani kupcowa! Pani kupcowa!

Babcia Dopeltspiegel oniemiała z przerażenia i rzuciła się ku Dwojsi. Ta ostatnia, podobnem wiedziona uczuciem, skoczyła ku babci Dopeltspiegl. Głos atoli nie ustawał:

— Pani kupcowa! O! Ady... bo... pani kupcowa!

Pierwsza oprzytomniała Dwojsia.

— To Kuba — zauważyła.

— Czego on chce? Czego ten łajdak chce?

— Kuba, czy to ty? — odpowiedziała Dwojsia na trzecie z kolei zawołanie.

— Juści! Ady bo... Dwojsiowa!

— Czego tak krzyczysz?

— Dziedzic leżom ci bez dechu!

— Kto leży?

— Mówię dziedzic... Może i zmarł... Niech kupcowa idą...

Wieść ta zaskoczyła niespodziewanie babcię Dopeltspiegel. Co tu robić? W pierwszej chwili odruchowa jej decyzja wyrzekła wprawdzie z energią: „Niech sobie leży!“ Ale po chwili ulegla zmianie, staruszki bowiem jęły pracować nad usunięciem barykad.

Słońce wzeszło nad Jaworowem, pławiąc stary dwór w purpurze swych promieni.

W wielkiej komnacie sypialnej leżał Mieczysław Półkozic spowity jakiemiś pstremi derkami. Głowa jego pałała. Wysokie czoło rysowały głębokie bruzdy.

Blask silny wschodzącego słońca oświetlił nagle twarz bladą, obrzękłą.

Półkozic otworzył zwolna oczy. Tu przed nim widniała mała, skulona postać zasuszonej na wiór kobiety w wielkim czepku i peruce.

Postać dostrzegła ruch powiek Mieczysława, bo w tej chwili rozległ się piskliwy głos:

— Nu... niech się napije arbaty... to zdrowo... Zaraz przyjedzie Szmaragd, bardzo znany felczer... juž Dwojsia po niego pojechała. Nu, niech się napije arbaty...

IX.

Dwa tygodnie upłynęło od opisanych wypadków. Mieczysław podniósł się z posłania wyczerpany i apatyczny. Nie raziło go już ani gderanie babci Dopeltspiegel, ani człapanie się Dwojsi. W ciągu tego krótkiego czasu odzyskał się i z widokiem czerwonych pieczęci i z pustką i z zarastającym powoli chwastem ogrodem. Zapalczywość jego przeszła w stan jakiegoś filozoficznego zobojętnienia. Nie zajmowała go już myśl o przyszłości Jaworowa, nie irytowało dziwne milczenie teścia, nawet wspomnienie zajścia z Goldspieglem przestało oburzać. Ten ostatni wprawdzie dotrzymał przyrzeczenia i postarał się, aby już na czwarty dzień doręczono Półkozicowi awizację sądową o „obelgi i pobicie“, lecz Mieczysław i na tę okoliczność nie zwrócił uwagi. — Zmiął papier urzędowy i flegmatycznie rzucił go na ziemię.

I długoby może jeszcze butny dziedzic Jaworowa trwał w tym stanie znieczulenia, gdyby nie niespodziewany list z Warszawy, przyniesiony z miasteczka przez jakiegoś żydka. Na kopercie widniał podłużny nadrukowany napis: „L. Feinband & Comp. Varsovie“. Był to list od bankiera, list pełen wymówek i ostrych przedstawień.

„Kochany Mieciu! — pisał bankier. — Niniejszem mam honor się bardzo dziwić temu, co mi tu napisał Goldspiegel. Pozwalasz sobie na używanie brzydkich wyrazów i paskudnych komplementów o mnie, o swojej własnej żonie i całej twojej rodzinie, która chciałaby dla ciebie wszystkiego, co najlepsze. To nie wypada, to jest wstyd, bo jeżeli nie masz miłości dla familji, powinieneś chyba uszanować Emmcię, bo ona lada dzień może ci dać syna albo córkę (wolę niech będzie syn!). Ja robię, co mogę. Siedziałeś za granicą i grałeś i grałeś od świtu do nocy, własnej żonie robiąc nieprzyjemność i ból! Tak nie może być! Ja wiem, że każdy szlachcic powinien mieć troche fanaberji, to nawet pasuje — ale one mnie za wiele kosztują! Dałem już dosyć, a dziś na wyrzucanie przez okno nie mam pieniędzy. W Chynach robi się wojna i kto wie, jakie jeszcze nieszczęście może się zdarzyć. Pieniądz jest drogi. Wagony nagle spadły, a dyskonto na Londyn krótki podskoczyło o dwa procent. Notowania berlińskie to cały skandal. Jeden węgiel idzie w górę... a wiesz dobrze, że ja w węglu nie pracuję! Ja także muszę dbać o szczęście Emmci i w tej chwili na dawanie pieniędzy, na zatkanie takiego dziurawego worka, jak cały twój Jaworów nie mam zdrowia.

„Kochany Mieciu! Chcesz się ustatkować, chcesz zostać dobrym mężem i zięciem, to wracaj. Rentę dostaniesz i będziesz sobie żył, jak kołek w płocie, spokojnie. Nie jestem zawzięty i nawet obelgi mogę ci darować.

„W przekonaniu, że kochany Miecio zastosować się nieomieszka do treści powyższego, łączę wyrazy szacunku i pozostaję z poważaniem Twój cię kochający teść

„L. Feinband & Comp.“

„P. S. Powiedz, że po Dopeltspieglową przyślę Grosfingera. Portrety każ zapakować w skrzynie, a przygotuj spis ruchomości, które mogą być coś więcej warte!“

Mieczysław, po odczytaniu listu, rzucił się jak zwierz raniony. W jednej chwili wróciła mu dawna gwałtowność i zapalczywość.

— Ha... żyd podły! — zakrzyknął półgłosem, zaciskając pięści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niezdolne niepowołane do pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

W tej i tak sformułowanej mojej propozycji, dopatrzył się p. hr. Moszyński tyle złego zamiaru względem ojczyzny i własnego narodu, że aż uznał za stosowne postawić mnie w jednym rzędzie z byłym generał-gubernatorem Hurką!

Mniejsza o to, nie o mnie tu idzie, ale o rzecz samą, o ratunek naszej ziemi, topniejącej z dnia na dzień!

Dla Boga! — i cóż dla nas jest korzystniejsze, czy dopuszczenie obcych żywiołów do zagarnięcia własności ziemskiej, czy obsadzenie na niej ludu polskiego?!

Wszakże w tych warunkach, w jakich obecnie własność ziemska się znajduje — przed upływem lat 50 kraj będzie żydowskim a może niemieckim — ale nie polskim!

Czyż tego p. hr. Moszyński nie widzi i nie widzą Jego przyjaciele polityczni?

Szanowny Autor polemiki rozróżnia ziemię szlachecką od nieszlacheckiej — a ja znam tylko ziemię polską i właśnie o obronę tej ziemi mi idzie!

Wszystko mi jedno kto ją posiada — szlachcic, czy chłop, byle Polak, byle jednostka, która wierzy, myśli, czuje i kocha Polskę dla Polski.

Parcelacja obszarów dworskich, to nie zguba ziemian, ale ich ratunek — to jedyna droga, na której zdobyć możemy wspólną pracą podstawę do dalszego rozwoju naszych sił narodowych.

P. hr. Moszyński oczekiwał po mnie, że zaprojektuję zniesienie działów majątkowych, w czem miałaby większa własność znaleść ratunek i możność utrzymania swego stanu posiadania.

Przepraszam, ale tego to ja nie rozumiem. Wszakże zniesienie działów majątkowych i wprowadzenie minjaturowych majoratów przyspieszyłoby tylko przejście własności ziemskiej w obce ręce.

Gdyby najstarszy syn w rodzinie miał wyłącznie przyznane prawo dziedziczenia majątku, to musiałby zarazem mieć obowiązek spłacenia rodzeństwa. A czyż dodanie do dzisiejszych obciążeń majątkowych dalszych ciężarów, wyczerpujących w całości wartość obszaru dworskiego, można uważać za odpowiedni czynnik do utrzymania się przy własności?

Z polemiki p. hr. Moszyńskiego widzę jasno, że Szanowny jej Autor poza szlachtą nie widzi nikogo powołanego do rolnictwa; tymczasem twarda konieczność szlachtę rugnje ze ziemi, a nosterunki ziemiańskie zajmują ludzie różni od pas wyznaniem, narodowością, etyką, językiem i obyczajami, którzy prawdziwie tatarską prowadzą gospodarkę, dewastując majątki, demoralizując lud i prowadząc go wyzyskiem w otchłań ciemnoty, nędzy i upadku!

Na tem kończę moją polemikę, którą niezawodnie wznowimy jeszcze przy innej sposobności, a kończę zapewnieniem p. hr. Moszyńskiego, że szanuję jego przekonania jakkolwiek się na nie nie zgadzam — bo wierzę, że stojąc na przeciwnych biegunach do jednego przecież zdążamy celu.

Studenci hiszpańscy.

Studenci ze swym gorącym, niespokojnym temperamentem od dawien dawna odgrywają w dziejach Hiszpanji rolę poważną.

W 1500 r. sławny kardynał Cioneros założył dzisiejszy uniwersytet madrycki w Alcala.— Stary, niegdyś taką chwałą opromieniony budynek w Alcala, dziś zaniedbany, znajduje się w stanie upadku, tylko mchy tulą się cicho na szarych, zmurszałych murach spustoszałej wszechnicy. W 1834 r. przeniesiono uniwersytet do madryckiego Noviciado, gdzie też do dziś się mieści Fakultety, meble i zbiory pozostały te same, co w budynku dawniejszym. Ale duch? — ten pozostał w Alcali i tam jak upiór, krąży nad ruinami.

Uniwersytety w Salamance i w Alcali wychowywały w swych aulach całą Hiszpanię klasyczną, mówić o nich, to znaczy mówić o całym narodzie, bo całe wykształcenie i niewykształcenie, wszystkie cnoty i błędy Hiszpanji znajdowały swój wyraz w salach tych dwóch wszechnic. Tam się kształcili owi poważni senatorowie, — ztamtąd wychodzili dumni wodzowie i wojownicy, ztamtąd owi zuchwali awanturnicy, o których mówił świat cały i owi zadziwiający doktorowie Kościoła i uczeni mnisi.

W 1510 r. otrzymał uniwersytet autonomię. Urząd rektora zmieniał się co roku, a studenci sami obierali sobie docentów i profesorów. Głównym fakultetem była teologja, która wymagała długoletnich studjów, zanim się otrzymało stopień doktora.

Dzięki przywilejowi wolnego wyboru nauczycieli wywiązały się naturalnie pewne nadużycia, które niebawem doprowadzać poczęły do poważnych konfliktów, podkopując w ten sposób tak bardzo wówczas potrzebną karność. Profesorom musiało we własnym interesie zależeć na tem, aby z uczniami żyć w dobrej komitywie i na ich zachowanie się patrzeć przez palce, gdyż w przeciwnym razie odsadzali ich od katedr i pozbawiali chleba.

Arcybiskup Toledański, pod którego jurysdykcją uniwersytet madrycki podówczas pozostawał, próbował tym nadużyciom zapobiedz, jednak cały uniwersytet, nawet całe miasto stanęło przeciw niemu z orężem w ręku. Krwawe walki studenckie były na porządku dziennym. Mówiono już o tem, aby uniwersytet przenieść w jakieś inne miejsce, ale obywatele sprzeciwili się temu projektowi; żyli się już z tą swawolną młodzieżą, a zresztą i materjalne ich interesy musiałyby na tem cierpieć.

Mimo wszelkie wybryki i nieograniczone wolności, mogła ówczesna Hiszpanja być dumną ze swoich studentów. W sercach młodzieży żyły prawdziwe, czyste dążenia do ideałów, a wiedza i narodowość jedynie zyskiwały na tem. I stały się tak świetne i potężne, że cały świat olśniewały; kultura hiszpańska szła za daleki ocean i na dwóch półkulach wznosiło się to przedziwne mocarstwo, w którem nie zachodziło słońce.

W drugiej połowie XVII w. zaczął się jednak szybki upadek hiszpańskich uniwersytetów. Jak cały naród, tak i one zaczęły objawiać ubóstwo umysłowe i materjalne. Dopiero w XVIII w. zaczął się na uniwersytetach objawiać częściowo rozkwit ponowny, ale niebawem wybuchły wielkie wojny napoleońskie, które kres położyły odradzającej się świetności. Ofiarą tych srogich wstrząśnień, padł także uniwersytet alcalo-madrycki.

Dziś wiele się zmieniło. Jak wszędzie tak i tu ideał musiał ustąpić pierwszeństwa względowi na pożytek. Dzisiejszym studentom hiszpańskim snać mniej zależy na wiedzy i idealnych dążeniach, jak raczej na tem, aby za wszelką cenę pozbyć się uciążliwych egzaminów i znaleźć coprędzej jakąś, choćby najskromniejszą posadę.

Hiszpańskim studentom jest o wiele trudniej trzymać się solidarnie, jak n. p. niemieckim. Nie znają oni towarzystw akademickich, nie tworzą kółek koleżeńskich ani związków ai la bursze niemieccy. Jedynym łącznikiem jest wspólna ława uniwersytecka. W życiu towarzyskiem nie odgrywają również wielkiej roli, przynajmniej z tytułu „civis academicus“. Młodzież trzymana jest w surowym i aż nadto surowym rygorze, profesorowie przepisują w najlepsze swoim słuchaczom książki, z których się uczyć mają, oczywiście książki przez siebie napisane i słuchaczom za bajeczne ceny gwałtem wpychane. A biada temu, kto chciałby sobie kupować książki podług własnego wyboru! Z pewnością nie przebrnie egzaminów. Każdy profesor wydaje niedawno corocznie nowe „poprawne“ wydanie swych książek, przestrzegając usilnie, aby słuchacze posługiwali się zawsze najnowszem.

Nieuniknionem następstwem takich stosunków jest to, że ogół hiszpańskich studentów opuszcza uniwersytet z uczuciem takiem, jak więzień dobywający się z długotrwałej niewoli, niewoli tem cięższej, że pętającej najwewnętrzniejszą istotę człowieka, jego duszę. Prócz przykrych, wysoce niesmacznych wspomnień, mało co więcej wynosi się z tych „studjów“, ani zapału dla umiejętności przez się wybranej, ani samodzielnego sądu.

ZE ŚWIATA.

Goście papieża. — Zamach samobójczy 9-cioletniego dziecka. — Najszybsza jazda. — Turecka księżna na estradzie. — Odszkodowanie za narzeczonego. — Nieludzka zemsta.

Goście papieża. Osobliwszy widok przedstawiał w ubiegłym tygodniu skąpany w złotych promieniach słońca plac św. Piotra. Przez bramę szwajcarską, strzeżoną przez papieską gwardję i o krok oddalonych królewskich karabinierów, wśród szeregu wspaniałych karet przesuwał się orszak oryginalny. Byli to starcy i staruszki, wlokące się ledwie z trudnością, ludzie, na których twarzach głód i nędza wycisnęły swe piętno, kobiety z małemi dziećmi, robotnicy i robotnice. Był to ów tysiąc zaproszonych na jubileuszową ucztę w tak zw. refektarzu pielgrzymów — w sali, która ma 100 metrów długości a 30 szerokości.

Na 25-ciu biało nakrytych stołach zastawiono jedzenie: potrawka z ryżem, mięso gotowane z jarzyną, pieczeń sosista z makaronem, legomina, chleba dowoli i pół litra białego wina, złożyły się na „menu“ tej prawdziwie lucullusowej biesiady. Przy stole usługiwały Siostry miłosierdzia. W czasie uczty wygłoszono kilka mów, którym towarzyszyły entuzjastyczne okrzyki na cześć Ojca świętego. Resztki uczty rozdano następnie dzieciom. Równocześnie, dzięki dobroczynności publicznej, w kilku innych miejscach odbywały się podobne przyjęcia; mianowicie w refektarzach klasztorów i towarzystwach katolickich, tak, że w dnin owym przeszło 2.000 osób nakarmionych zostało. Prócz tego utworzono na upamiętnienie jubileuszu, w tym właśnie dniu wiele dobroczynnych fundacyj i instytucyj.

* *
*

Zamach samobójczy 9-cioletniego dziecka. Z Wiednia donoszą o wstrząsającym fakcie. 9-cioletni chłopak rzucił się z trzeciego piętra na ulicę ze strachu przed czekającą go karą ojcowską. Samobójstwa dzieci nie są bynajmniej nowością w statystyce. Jednakże od wielu lat nie zapisano tak niskiego wieku samobójcy.

Szczegóły tego smutnego i strasznego wypadku są następujące. W Rudolfsheim mieszkał wożny Karol Rajdl, którego 9-letni synek okazywał na jednym punkcie nieuleczalne nieposłuszeństwo. Oto uciekał z domu ustawicznie i włóczył się po ulicach i żadne kary nie zdołały go odstraszyć od tego nałogu. Ani prośby ani groźby nie skutkowały.

Pewnego poranku ojciec kazał mu zrobić sumiennie zadanie szkolne. To stało się dla małego nicponia hasłem do ucieczki z domu. Jego babka Barbara Rajdl szukała go całe popołudnie po mieście i nie mogła go znaleść. W końcu o wpół do siódmej wieczorem spotkała go na dworcu kolei żelaznej. Wzięła go za rękę i odprowadziła do domu. Przez drogę nie szczędziła mu napomnień i łajań. Mówiła, że go ojciec bardzo surowo ukarze, a jeżeli to jeszcze raz się powtórzy, to go odstawią do domu poprawczego. To zrobiło na malcu ogromne wrażenie. Oczekiwał w śmiertelnym strachu na „powrót taty“.

Wybiła godzina wpół do 10 tej. Do drzwi zapukano. Babka wstała aby otworzyć, a tymczasem chłopak nie mogąc przenieść tego, co go czekało, rzucił się do okna, roztworzył je i runął w dół. Kiedy ojciec wszedł do pokoju, okno było już próżne, a na dole leżał jego mały synek ciężko potłuczony i bez przytomności. Odwieziono go do szpitala ze słabą nadzieją utrzymania go przy życiu.

* *
*

Najszybsza jazda. Sportsman angielski Mr. Charles Rolls osiągnął największą szybkość automobilową, jaką dotychczas zapisano. W Mansfield w automobilu o sile 70 koni zdołał on przejechać kolometr w 27 sekund, to znaczy, że jechał z szybkością 133.5 kilometrów na godzinę.

* *
*

Turecka księżna — na estradzie. Małżonka byłego konsula tureckiego w Sztokholmie, Ali Nieri beja, księżna Hairie Ben Aid, Turczynka niezwykłej urody, postanowiła wtajemniczyć kobiety europejskie w warunki życia kobiet wschodnich. W tym celu przedsięwzięła podróż po Europie i urządza odczyty. Zaczęła od Kopenhagi, teraz bawi w Sztokholmie. Księżna nie mówi sama, nie zna bowiem języków europejskich. Poprzestaje na krótkiej przedmowie w języku rodzinnym, poczem zasiada na katedrze i daje głos b. redaktorowi „Stambul“, p. Aumeglian, Armeńczykowi. Odczyt, wypowiedziany w języku francuskim, zawiera opis wychowania i trybu życia Turczynek, ich zależności od mężczyzn i wogóle ich smutnego położenia. W całej Turcyi jest zaledwie 100 kobiet, kształconych przez nauczycielki zagraniczne, a tem samem, mających pewne wiadomości; ogół poprzestaje na czytaniu Koranu. Ale grono kobiet pracuje już nad poprawą tych warunków; do rzędu tych bojowniczek należy księżna Hairie. Mąż jej rodem Szwed, skazany jest przez sądy tureckie na 101 lat więzienia, p. Anmeglian — na więzienie dożywotnie.

* *
*

Odszkodowanie za narzeczonego. W Rzymie sensację budzi wpadek, jaki spotkał znaną włoską artystkę Idę Bigliotti. Artystka ta nadzwyczajnej urody, kazała się w przystępie dobrego humoru fotografować w stroju bardzo dekoltowanym. Fotograf, któremu się ta fotografja bardzo podobała, użył jej do sporządzenia pocztówek i rozesłał te karty pocztowe po całych Włoszech. Narzeczony artystki, bardzo bogaty Włoch, przechodząc pewnego dnia ulicą w Genui ujrzał w oknie sklepowym składu papierów fotograficznych swej narzeczonej, w pozie, która mu się nie podobała, wskutek czego zerwał stosunek swój z narzeczoną. Obecnie zaskarżyła Bigliotti swego fotografa o odszkodowanie w kwocie 75.000 lirów z powodu straty, jaką poniosła przez utracenie narzeczonego.

* *
*

Nieludzka zemsta. W miejscowości Rozpraz (kanton Waad, Szwajcarja) zmarła w tych dniach panna Róża Guilleron, córka radcy i urzędnika stanu cywilnego. Nazajutrz po pogrzebie znaleziono na cmentarzu grób odkopany, trumnę otwartą, ciało nieboszczki wywleczone z trumny i poćwiartowane. Głowa leżała w po-

bliskiej sadzawce. Jako podejrzanych o tę zbrodnię aresztowano braci Herryka i Ludwika Cailletów. Rodzice ich pomarli w więzieniu, gdzie odsiadywali karę za rabunek. Przewodniczącym ławy przysięgłych podczas procesu starych Cailletów był p. Guilleron. Synowie skazanych poprzysięgli mu skutkiem tego zemstę, twierdząc, że to on przyczynił się najbardziej do skazania rodziców.

Teatr krakowski

w drugiej połowie 1902 roku.

III. Również mocno niedomaga personal męski. Darmo, nie ma nowych talentów. Prędzejby jednak przyswoić można młode siły męzkie, niż kobiece. Ubytku Zawadzkiego, który zapragnął sam być dyrektorem teatru ludowego, nie można dość odżałować. P. Kotarbiński, który go od czasu do czasu w rolach jego zastępuje, nie wystarcza. Inny to rodzaj, inna siła, inna twórczość, inny wygląd. Zresztą, praca dyrekcji i praca aktorska, z trudnością dają się pogodzić.

Pozbycia się Bednarczyka, którego dałoby się zatrzymać małem podwyższeniem gaży, nie można przemilczeć. Był to aktor myślący i zdolny. Zastąpiono go Broniczem, który nie ma tej pomysłowości co Bednarczyk. Nowo angażowany Kosiński, komik, nieco płaski i Pawłowski amant o ruchach nieco ostrych, są użyteczni w drugorzędnych rolach. Ci nie wybili się dotąd na pierwszy plan. Dyrekcja mogłaby i powinna coś zrobić, aby skład męzki wypełnił się, celem utrzymania dramatu na względnej wysokości. Dziś cały ciężar ról czy bohaterskich, czy dramatycznych spada na barki Sosnowskiego i Mielewskiego, na Jednowskiego i Tarasiewicza, który tak świetnie wypowiada wiersze.

Jakkolwiek są niedostatki w składzie obojga płci, zdaje się, że na to w tej chwili rady niema. Kompanja jest liczna, ale jeszcze niedoborowa.

Pełną jest względnie. Kompanja ta idzie zaraz po lwowskiej i jako taka, mimo wytkniętych braków, wypełnia sumiennie obowiązki swoje.

Niektóre sztuki, jak „Mieszczanie“, „Nieboska komedja“, „Szczęście“, „Lord Quex“, „Kordjan“, mają doskonałych wykonawców, gdy znów sztuki, związane z tradycją pięknej gry, rażą brakiem opracowania, brakiem szkoły, jak: „Mazepa“, „Zemsta“, „Dom otwarty“. — Upadły one, bo z nich rażąco wyłaniały się straty, które poniosła kompanja, bo wyłaniał się pośpiech roboty, brak reżyserskiego wyrobienia, a to z przyczyny nieustannego uganiania się o nowości bez dostatecznego ich przygotowania.

Można i należy sobie życzyć, aby dyrekcja te straty zastąpiła nie zbieraniną obfitą na prędce, ale upatrzeniem jednego i drugiego wytrawnego aktora, którýby zaciążył na budżecie. Powiększenie sił wydatnych, choćby ze zmniejszeniem grona, powinnoby być zadaniem ale — na rok przyszły. Dziś już za późno.

(Tu następuje obszerniejsze omówienie stosunku dłużnika do gminy i do funduszu kasy emerytalnej artystów, które opuszczamy, jako nie należące do obrazu prowadzenia artystycznego teatru).

Referent sprawozdawca widzi doskonale braki, uznaje zarazem Teatr za świątynię sztuki. Ale przy tem z praktycznego stanowiska widzi w tej świątyni, laboratorjum przemysłu. Wyrazy „piękno, zadanie społeczne, sztuka“ przerabiane być muszą na wyrazy „dochód, rozchód i zysk“, zatem zadanie dyrekcji arcyprozaiczne, a sztuka ubierać się musi w szaty rzemiosła. Ani zachwyty dla aktorów, ani zachwyty dla autorów, nie zmienią stosunku przedsiębiorstwa do sztuki. Dyrekcja teatru jest warsztatem na tle sztuki. Trzeba jej pracę uznawać także za rzemiosło, i cenić o tyle, o ile nie popada w partactwo. Sprawozdanie ma to na oku. Mimo pojęcia o wznioślejszem zadaniu, idzie tu o utrzymanie tego co jest choćby w stanie w jakim jest. Zachodzi bowiem obawa zbiorowej administracji na przyszłość, gromadnego kucharstwa. Rozbiłoby to i tę drużynę wyrobionych jako tako sił, tę sumienną pracowitą gromadkę choć nie pełną, niedostatecznie zasobną, a jednak, o tyle użyteczną, że bywalcy sceniczni, sprawozdawcy dziennikarscy z Warszawy, wyrażają się, że pragnęliby w Warszawie w tak pięknym teatrze mieć tak piękne dzieła, tak odgrywane. To jednakowoż dla nas nie ma żadnego zgoła znaczenia. Oceniać można grę i działalność dyrekcji, tylko na podstawie długiej obserwacji, więc przyjacielskie zdania znawców przejezdnych, jako dorywcze, są razem przypadkowe. Pobłażliwie sądzą krytycy przejezdni, my również choć z innych względów pobłażliwi, wyrozumiali i dalecy od surowych wymagań.

Z tej też przyczyny mimo wytkniętych już wyżej braków, zniewoleni jesteśmy popierać taką, jaką jest scena, której zachwianie, mogłoby wywołać rozprzężenie drużyny.

Zatem delegaci Wydziału krajowego zgodnie proponują wypłatę subwencji dyrekcji Teatru.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Suchy dzień, Tomasza z Akwinu wyznawcy i doktora kościoła i Felicjana męczennika; jutro Druga Niedziela Postu, Jana Bożego wyznawcy i Beaty panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 14, zachód przypada o godz. 5 minut 27, długość dnia godzin 11 minut 13.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów. (Kor. wł.) (W sprawie hodowli drobiu. — Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. — Nasze jatki i nasi rzeźnicy. — Żydowski spekulant. — Epilog kradzieży na poczcie.) Lwów i Jarosław posiadają Towarzystwa hodowli drobiu, prócz tych żadne zresztą miasto Galicji podobnego Towarzystwa nie posiada, pomimo, iż hodowla drobiu może bardzo wydatnie i bez znaczniejszych trudności przyczynić się do poprawy opłakanych stosunków materjalnych naszego kraju.

P. Tadeusz Czaykowski, profesor gospodarstwa w tarnowskiem seminarjum nauczycielskiem, redaktor „Głosu rolniczego“, wystąpił w ostatnim numerze tego pisma z projektem zawiązania w Tarnowie powiatowego stowarzyszenia hodowli drobiu i w tym celu zaprasza wszystkich. interesujących się tą sprawą, a zatem nietylko panów, ale i panie, na zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie wpół do piątej po południu w sali ratuszowej.

Prof. Czaykowski jest delegatem lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu: sam znany jest jako doświadczony gospodarz i hodowca i jego to staraniem została w jesieni ubiegłego roku urządzona wystawa drobiu i królików obok wystawy sadowniczej.

Statystyczne wykazy hodowli drobiu we Francji, Belgji i w Niemczech świadczą, jak wielkie korzyści z tego działu gospodarstwa domowego osiągnąć można, to też inicjatywa prof. Czaykowskiego zasługuje na pełne uznanie i na poparcie wprost we własnym interesie. To też zgromadzenie 15 b. m. powinno być liczne i w skutkach owocne.

* Odbyło się tu walne zgromadzenie Tow. pedagogicznego. Prezesem wybrano p. Hipolita Parasiewicza, dyrektora seminarjum nauczycielskiego; zastępcą prezesa p. Władysława Lecha, inspektora szkolnego; sekretarzem p. Antoniego Mikulskiego; skarbnikiem p. Leona Lalickiego. W skład wydziału weszli pp.: Alfred Ruciński, Jan Ruszczyński i Józef Woynarowski.

* W całym Tarnowie niema ani jednego rzeźnika chrześcijanina i ani jednej chrześcijańskiej jatki, to też z powodu niesumienności żydowskich rzeźników narażeni jesteśmy nietylko na wyzysk przez dowolne dyktowanie cen mięsa, ale co gorsza, bywa zdrowie nasze na szwank narażone. Niezbyt dawno temu kupiła sługa p. J. M. 1 kilogram mięsa zrazówki w jatce Izaaka Hollendra. Mięso to, a szczególniej dodatki, składające się z kości i drobnych odpadków, okazały się wprost niemożliwe do jedzenia z powodu okropnej, cuchnącej woni!

Proszony o odmianę mięsa lub zwrot pieniędzy, rzeźnik ani o tem słyszeć nie chciał, owszem, przywykły do bezkarności z całą bezczelnością odesłał p. J. M. na policję.

Lekarz miejski po zbadaniu mięsa orzekł, iż mięso to jest zdrowiu ludzkiemu szkodliwe i jest temsamem nie do spożycia! Na podstawie tego orzeczenia komisarjat policji odstąpił sprawę sądowi.

Powyższy fakt nie jest jednak wcale odosobnionym, a liczne pod tym względem nadużycia uchodzą zazwyczaj bezkarnie, bo nie każdemu chce się swoich praw dochodzić i... narażać się żydom rzeźnikom, którzy potem mszczą się bojkotowaniem skarżących. Przy sprzedaży bowiem mięsa odbywają się formalne indagacje: „dla kogo to mięso?“ — „od kogo kucharka?“ i t. p. i dopiero w miarę uznania rzeźnika można otrzymać lepsze lub gorsze mięso, a jeśli się ma u rzeźnika złą markę, to się wcale mięsa nie dostanie i kwita!

Magistrat i dotyczące organa policyjne mają wdzięczne pole do pracy.

* Do jednego z żydowskich sklepów w pobliżu krakowskiego hotelu przyszedł pewien pan i zażądał towarów, za które zapłacił złotą dziesięciokoronówką. Na nieszczęście sprzedająca żydówka nie miała drobnych do wydania reszty, wybiegła więc do sąsiedniego handlu zmienić otrzymaną monetę. Jakżeż zdziwiła się, gdy jej tam powiedziano, iż nie jest to wcale dziesięciokoronówka, ale najzwyczajniejszy cent, jedynie pozłocony.

Wróciła więc do sklepu, a na wymówki, zwrócone do oszusta, usłyszała zapewnienie, że jest głupia, że takich dziesięciokoronówek ma ten pan jeszcze wiele, że otrzymał je w banku. Nie biorąc już jednak towarów, szybko wysunął się ze sklepu i zniknął. W imię plemiennego wspólnego pochodzenia pozwolono się oszustowi ulotnić, chociaż zasługiwał na natychmiastowe oddanie w ręce władzy; może mu się jednak przytrafić jeszcze co brzydkiego, bo według zdania owej kupcowej jest to „znana osoba“! Tem dziwniej, że ta znana osoba puściła się tak lekko na tak śliską spekulację. Kobiety nie lubią trzymać przy sobie długo tajemnic, zwłaszcza obcych!

* Woźny pocztowy, żydek Hornig, o którym pisałem w swoim czasie, iż „znalazł“ na podwórzu pocztowem worek z pieniądzmi, przywłaszczył go sobie i dopiero kiedy wydało się, iż miał przy tem najniepotrzebniejszych świadków, odesłał go w całości poczcie, doczekał się już... znaleźnego. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, w co wliczono mu też 1 miesiąc odsiedziany w śledztwie.

W Korpusie jen. Galgotzego. Jeszcze w październiku roku 1901 rozgrywała się przed lwowskim sądem przysięgłych wśród kilku innych tego rodzaju spraw, sprawa majora od ułanów Nowotnego i rotmistrza Zawadzkiego, przeciwko redaktorowi „Kuryera Lwowskiego“ p. Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi „Naprzodu“ p. Zygmuntowi Markowi i nadstrażnikowi p. Ferensowi, który był informatorem „Kurjera“, a pośrednio i „Naprzodu“. — Sąd przysięgłych uwolnił był wówczas wszystkich oskarżonych, ale p. prokurator wniósł zażalenie nieważności, a instancja wyższa skasowała wyrok i nakazała przeprowadzenie nowej rozprawy.

Dla przypomnienia podamy krótko sprawę, która była przedmiotem pierwszej i jest przedmiotem obecnej rozprawy. Oto podoficer ułanów w Samborze Jabłoński, nie mogąc wytrzymać z powodu sekatur ze strony majora Nowotnego i rotmistrza Zawadzkiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przed popełnieniem samobójstwa napisał był list do byłego swojego kolegi, a potem oskarżonego Ferensa, w którym wyraźnie powiada, że wyżej wymienieni przełożeni są jego „mordercami“. Ferens otrzymawszy list ten, opisał całą sprawę i załączywszy na dowód list śp. Jabłońskiego, posłał to do redakcji „Kurjera lwowskiego“.

W obecnie toczącym się procesie oburzającem wprost jest zachowanie się rotmistrza Zawadzkiego. Zawadzki Polak, tak samo jak w poprzednim procesie tak i tym razem nie chce mówić po polsku.

W czasie przesłuchania go, jako świadka, adwokat oskarżonych dr Lilien zauważywszy, że rotmistrz gorzej mówi po niemiecku niż po polsku (w czem przerwał obrońcy przewodniczący), domagał się, aby rotmistrz przecież zdecydował się odpowiadać po polsku.

Przew.: Czy pan rotmistrz zdecyduje się odpowiadać po polsku?

Św.: „Nein!“ (poruszenie w sali).

A więc mówili obrońcy, niekiedy sam przewodniczący, prokurator i sędziowie po polsku, a pan rotmistrz Zawadzki Polak, uporczywie posługiwał się językiem Teutonów.

Z Przeworska donoszą nam: W dniu 1 marca święcił Przeworsk uroczystem nabożeństwem i wieczorkiem pamiątkę bohaterskiej walki z przemocą w r. 1863. W nabożeństwie odprawionem w tutejszym kościele parafjalnym wzięli udział: garstka powstańców z roku 1863 zamieszkująca tutejszy powiat, Sokoli w strojach uroczystych, straż ogniowa, reprezentanci miasta, wszystkie cechy i korporacje z chorągwiami i mnóstwo publiczności, wśród której widzieliśmy z zadowoleniem przeważną część włościan. Solenne nabożeństwo odprawił ksiądz Pyzik a patrjotyczne wzniosłe kazanie wygłosił ks. Mach.

Wieczorem w sali „Sokoła“ wypełnionej po brzegi publicznością, odbył się wieczorek. Po pełnem werwy zagajeniu, wygłoszonem przez druha Ignacego Smyczyńskiego, prezesa tutejszego „Sokoła“ odśpiewał chór miejscowej lutni sokolej „O święty kraju nasz“ Jareckiego i „Pieśń żołnierza“ Dunieckiego. Następnie w półgodzinnym odczycie druh Jan Mączeński w barwnych słowach skreślił przyczyny, przebieg i następstwa szczytnej walki ostatniego powstania. Z prawdziwem zrozumieniem rzeczy i werwą iście młodzieńczą oddeklamował niestrudzony w pracy sokolej druh Wincenty Fellner wiersz „Na ruinach“ Grudzińskiego. Niezrównany skrzypek druh Tadeusz Stefański odegrał „Legendę“ Wieniarskiego, panna Turnau przy akompanjamencie pani Kopeckiej zachwyciła solem sopranowem. Wprost artystycznie odegrany „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego, w którym panna Woll z Dębna, oraz druhowie: Fellner, Różycki i Strobatowicz role swe z prawdziwem oddali przejęciem i

obraz z żywych osób „Śmierć sybiraka" dopełniły całości wieczorku.

Krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake Zawadzkiego, w powrocie z Zakopanego, da jeszcze dwa przedstawienia w Nowym Sączu w sali „Sokoła". W sobotę dn. 7 b. m. daje „Wesele" Wyspiańskiego, zaś w niedzielę 6 b. m. „Knajpę" Zenona Parviego.

Jarmarczny żyd-złodziej. W dn. 4 b. m. odpowiadał przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego. 66 letni złodziej kieszonkowy jarmarczny Chanine Hallenstein z Tarnowa, polujący na kieszenie włościan, oskarżony o zbrodnię nałogowej kradzieży z § 8, 171 i 176 ustępu I uk. Oskarżony będąc już kilkanaście razy karany za kradzież, przez sądy przysięgłych w Tarnowie, Krakowie, Bernie i w innych miastach, odsiedział już w zakładach karnych 26 lat, 8 miesięcy i 25 dni, wprowadzając u siebie w zwyczaj to polowanie na jarmarkach na kieszenie włościan.

Dnia 26 listopada z. r. przychwycił w Starym Sączu na jarmarku oskarżonego, włościanin Jakób Gancarczyk z Jastrzębia, powiatu limanowskiego, gdy mu sięgał ręką do kieszeni góralskich spodni i usiłował wyciągnąć pugilares.

Trybunał skazał oskarżonego na 3 lata ciężkiego więzienia z postami i dozorem policyjnym.

Dramaty miłosne. Z Krościenka nad Dunajcem donoszą nam o senzacyjnej sprawie jaka się toczy w Nowym Sączu przed sądem przysięgłych, sprawie wytoczonej dwom chłopom z Maniów pod Krościenkiem: Wojciechowi i Franciszkowi Bednarczykom,— Michał Szewczyk gospodarz z Maniów wydał 20-to letnią córkę Antoninę za niejakiego Furcę w Maniowach i zapisał im gospodarstwo. Furca niewiadomo z jakiej przyczyny, po weselu powiesił się w szopie na krokwi. Do młodej i nie szpetnej wdówki zapałał miłością oskarżony Franciszek Bednarczyk.

Gdy oskarżony młody Bednarczyk zawiódł się w swej miłości, postanowił zemścić się na Szewczyku, ojcu Furcowej. (Szewczyk, jako ojciec, zabrał owdowiałą córkę do siebie i następnie wysłał ją do Ameryki). W nocy 30 października z. r. około godz. 11 młody Bednarczyk miał wziąść starą kamizelkę i w niej zawinąć zapałki, mech i żarzące się węgle bukowe i wszystko to położyć na słomie w szopie, w tej samej szopie, gdzie właśnie Furca się powiesił. Ogień rzeczywiście wybuchł i tylko dzięki dwom gospodarzom, wracających z karczmy, którzy spostrzegłszy ten ogień, obudzili Szewczyka, zdołano ogień zlokalizować.

Charakterystycznym momentem sprawy jest, że oskarżony młody Bednarczyk, zwala całą winę na własnego ojca. Ten go miał namawiać do podpalenia i mówić, że jeżeli nie podpali, to on ojciec sam podpali. Franciszek Bednarczyk twierdzi stanowczo, że nie on lecz jego ojciec podpalił szopę Szewczyka. — Ojciec zaś przeczy temu i zarzuca synowi kłamstwo.

Tow. „Zgoda" w Krośnie urządza w niedzielę dnia 8 marca b. r. w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają „Popychadło". Czysty dochód na budowę wł. domu i na cele „Sokoła".

Niebywałe oszustwo żydowskie. Przed kilku tygodniami pomieściliśmy w „Głosie Narodu" przysłaną nam nie od zwykłego naszego korespondenta z Tarnowa wiadomość, w której była mowa o fałszerstwie wekslowem, popełnionem przez żyda. Korespondent dodał, że stampilji, potrzebnej do sfałszowania, dostarczył jeden z praktykantów urzędu podatkowego w Tarnowie, co jest zupełną nieprawdą. Szczerze żałujemy, żeśmy się dali wprowadzić w błąd, tem bardziej, że doniesienie to było echem plotek, obiegających po Tarnowie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 7 marca.

Z Tow. ogrodniczego. Na onegdajszem posiedzeniu, po odczytaniu i przyjęciu protokołu z posiedzenia styczniowego, miał p. J. Klus zajmujący wykład o akacjach. Akacja, po polsku ostrostrzęczyna (robinia pseudoacacia) rozszerzoną jest w 420 gatunkach głównie w Afryce w Indjach wschodnich i Ameryce, najczęściej w Nowej Holandji; do Europy dostała się przeszło od wieku z Kanady. Drzewo bardzo twarde nadaje się do wyrobów wszelkiego rodzaju; kwiat jest różowy lub biały w postaci kuleczek lub kłosów; wiele gatunków dostarcza gumy arabskiej i gumy do żucia „catechu", używanej przez dzikich. Do rodzaju akacyj, nieodznaczających się wcale obfitem uliścieniem, należą także rozdręby (eucalyptus globulus.) Wykład p. Klusa, objaśniony okazami, nagrodzili obecni oklaskami. — P. Różański przedstawił suszarkę do jarzyn i owoców, wykonaną na podstawie własnych długoletnich doświadczeń. — Nie potrzeba do niej oddzielnego paleniska, gdyż suszarka, mająca 9 siatek, może być ustawioną na zwykłej blasze kuchennej. Suszone na niej jarzyny lub owoce tracą tylko wodę, a zachowują swoją barwę i właściwy smak. P. Hahn przedłożył mały, przyrząd w z trzciny, niepówniie trwalsze od zwykle używanych słomianych. Dr Goliński okazy narcyza, tacety i żonkili, pędzonych w pokoju. Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem kwiatów i roślin, dostarczonych przez ogrodnika zakładu Lubomirskich, p. Sobieniowskiego.

Nabożeństwo. W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, jutro, w niedzielę, jako w uroczystość świętego Jana Bożego, założyciela i patrona zakonu, Najprzew. ks. biskup sufragan Anatol Nowak celebrować będzie Mszę świętą o godzinie 8 rano.

Z teatru. Artyści nasi pracują usilnie nad 3 ch akt. sztuką H. Lavedan'a „Markiz Priola", w której p. Sobiesław odtworzy rolę tytułową, grywaną słynnie przez Le Bargyego, mistrza w rolach salonowych, znanego w Paryżu jako wyrocznię w sprawach elegancji. Jedną z głównych ról kobiecych odegra panna Wysocka, która wczoraj dopiero się jej podjęła zastępując chorą p. Sulimę. W innych rolach wdzięczne pole do popisu znajdą panie: Mrozowska i Ordonówna, panowie: Zelwerowicz, Tarasiewicz, Sosnowski i Przybyłowicz.

W niedzielę granym będzie po raz piąty dramat St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie", który onegdaj ściągnął licznych słuchaczy.

Dyrekcja przygotowuje następujące głośne nowości z repertoaru francuskiego: „Dwa sumienia" dramat 5 akt. P. Athelmea grywany przez Coquelina w teatrze „Porte St. Martin", „Nowe bożyszcze" (La nouvelle idole) sztuka w 3 aktach Fr. Curela z repertuaru teatru Antoina, „Bohaterka rewolucji" (Theroigne de Mericourt) z repertuaru teatru Sary Bernardt oraz elegancką wesołą komedję Alf Capusa „Dwie szkoły" (Les deux ecoles) z repertuaru teatru „Varietes".

Śnieg. Po wielu dniach prawdziwie wiosennej pogody, zachodnie chmury przyniosły nam wczoraj wieczorem deszcz, który dziś przed godziną 7 rano zamienił się w gęsty śnieg, pokrywający dachy.

„Kółko Sławistów" U. U. J. XI zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze czeskiej odbędzie się ku uczczeniu 50-ej rocznicy urodzin Jaroslawa Vrchlicky'ego w niedzielę dnia 8 marca b. r. o godz. 11-ej przed połnd. w sali XXXII „Coll. Novi" z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ost. zwycz. posiedz. 2) Kol. Tadeusz Grabowski: Jaroslav Vrchlicky i jego poezja. 3) Wysłanie telegramu do jubilata. 4) Dyskusja.

Dla gości wstęp wolny.

Członkowie „Harmonji", którzy już zapłacili wkładkę całoroczną w kwocie 2 kor. 40 hal., mogą się zgłosić z pokwitowaniem tejże do skarbnika Towarzystwa pana Putiatyckiego (sklep Nr 23 z herbatą w Sukiennicach), po imienny bilet do bezpłatnego wstępu na wszystkie koncerty popularne w r. 1903. Bilet należy zachować do końca roku i uiścić za niego tytułem zwrotu kosztów 5 halerzy.

Egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, złożyła dnia 27 lutego przed c. k. komisją egzaminacyjną w namiestnictwie p. Zofja Lewajówna z Krakowa.

Raut. W pięknych apartamentach pp. Zdzisławów Włodków przy ulicy św. Filipa zgromadziło się we środę około sto osób. Ożywioną rozmową bawiono się do godziny 1-ej. Raut urozmaiciło zdjęcie fotograficzne gości w hali wchodowej przy świetle magnezjowem.

Jest to zapewne ostatni większy raut w tym sezonie, bo wiele osób, szczególnie z zabranych prowincyj, opuszcza już Kraków.

Teatr pani Zapolskiej powtarza w niedzielę wczorajsze widowisko. Bilety nabywać można w handlu p. Frenza.

Panna Sulima uległa, jak nas zapewniają, wypadkowi. gdyż zamiast kropli laurowych napiła się sublimatu. Nie był to zatem zamach samobójczy.

„Kiermasz kwiatowy. Grono pań, zachęcone powodzeniem, jakiego doznał w latach poprzednich „Kiermasz kwiatowy", ma zamiar urządzić w bieżącym miesiącu tę oryginalną, a tak miłą zabawę, przeznaczając dochód na cele oświaty ludowej".

W wieczorku artystyczno-literackim, urządzonym staraniem Uniwersytetu ludowego 8 marca — odczyt o Ibsenie wygłosi panna Zofja Wójcicka, — odpowiednie ustępy przeczyta panna Arkawinówna.

Ogień. W piątek w południe, w mieszkaniu pani Mazowskiej, przy ulicy Florjańskiej l. 19, dom Rzewuskiego, z nieznanej przyczyny zapaliły się w szafie papiery. Nie wielki ogień ugasił II pluton straży pożarnej pod kierunkiem brandmistrza p. Wójcika.

Pierwsze przedstawienie szkoły dramatycznej pani Zapolskiej. W sali saskiej wystąpiło wczoraj grono uczniów p. Zapolskiej w przedstawieniu złożonem z prologu p. „Pietrzyckiego, „Intruza" Maeterlincha urywku „Piasta" Tetmajera i satyry Goncourta „Precz z postępem".

Próba ta „sceny niezawisłej" ściągnęła liczną publiczność. Omówimy ją obszerniej, zaznaczając odrazu, że bądź co bądź występowały tam siły szkolne, których mara aktorską sądzić nie podobna.

Wszyscy zebrani podziwiali przy tej sposobności okropne urządzenia sali „Saskiej". Garderoba urąga wszelkim pojęciom wygody i hygieny, — a bufet istniał tylko... na tablicy.

Na gorącym uczynku kradzieży p. Witold Szafrański pochwycił w piątek po południu żydka Natana Waldbergera, czeladnika tapicerskiego. Przemyślny żydek, który w jednym z mieszkań domu pod l. 3 przy ulicy Warszawskiej, pomagał w robocie drugiemu czeladnikowi, dopuszczał się kradzieży mosiężnych prętów, przytrzymujących chodniki na schodach. Żydek spostrzegłszy się, że przychwycono go przy złodziejskiej robocie, skrył się w jednem z mieszkań na III piętrze. Po zaaresztowaniu Waldbergera znaleziono w jego kieszeni trzy mosiężne pręty, które połamał w kawałki. Waldberger co chwila wymykał się od roboty, aby się obłowić mosiężnemi prętami, aż się wreszcie dostał „pod telegraf".

Policja przyaresztowała czterech drabów: Ignacego Żywieckiego, Jędrzeja Gwoździa, Stanisława Barana i Piotra Duchalskiego, którzy wycięli 20 jodeł w Parku Krakowskim i sprzedali je po 1 koronie do teatru miejskiego na przedstawienie „Makbeta".

Fałszywe 20-halerzówki. Policja aresztowała wyrobnika, który z ołowiu zapomocą stempla wyrabiał fałszywe 20 halerzówki. Puszczał on je w obieg przy kupowaniu towarów. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze kawałek ołowiu.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: kolejarze z Jarosławia: Gorczyca Jan 10 h., Stępak Wojciech 20 h., Rogoziński M. 50 h., Kowal Sebastjan 50 h., Pieniążek Adalbert 50 h., Binkiewicz Jan 1 k., Binkiewicz A. 50 h, Jarosz Juljan 50 h., Pop Walenty 30 h., Płoskoń J. 20 h., Matzner Z. 40 h., Piątek J. 50 h., Dziedzic W. 20 h., Pawlik J. 30 h., Małach J. 20 h., Krupa J. 30 h., Krupa W. 40 h., Horodecki A. 40 h., Maziarz Jan 20 h., Maziarz Józef 20 h., Kojder J. 40 h., Szczygieł J. 20 h., Kłaś J. 20 h., Dec J. 20 h., Bosak S. 20 h., Wojtaś T. 20 h., Horodecki T. 30 h., Cużyt J. 20 h. D. c. n.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 7 marca: „Margrabia Priola", kom. w 3 a. Henryka Lavedan'a (nowość).

W niedzielę 8 marca o godzinie 3 po południu: „Grube ryby", kom. w 3 akt. M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy).

Koncert Sarasatego.

Sława Sarasatego jest tak już dawna i szeroka, że gdyby kto chciał z tego wnosić o wartości jego musiałby doznać na wczorajszym koncercie niemałego zawodu. — Chyba dla ludzi lubiących poważny repertoar nie był on nigdy wielkim. Wszystkie bowiem zalety gry jego, jak lekkość, słodki tonik, rodzaj techniki nie nadają się dla oddawania poważnego stylu. A właśnie wczoraj byliśmy skazani na wysłuchanie bardzo poważnego repertoaru bo Sonaty Beethovena i dwu utworów Bacha. Z tego nietylko nie można było poznać wszystkich właściwości gry Sarasatego, ale nawet można było wynieść niekorzystne dla artysty wrażenie. — Oczywiście technika Sarasatego jest przepiękna i nadzwyczajnie rozwinięta.

Co do kompozycji, to te chyba nigdy nie przysporzą artyście sławy. Są to rzeczy pisane dla pewnych specjalnych efektów skrzypcowych.

Towarzysząca Sarasatemu pianistka, pani Marx-Goldschmidt, jest bardzo poważną wirtuozką. Artystka ta włada nieposlednią techniką, posiada piękny tonik, zwłaszcza w pianach i zadziwiającą lekkość w pasarzach i gamach. Z wielkiem zajęciem można było wysłuchać kilka utworów, jakkolwiek bardzo ogranych, jednakowoż interesujących z powodu kilku szczegółów wykonanych z wielką precyzją.

K. Krzyształowicz.

Z sali sądowej.

W c. k. sądzie pow. karnym wobec sędziego p. Krzyżanowskiego — stawał wczoraj w charakterze oskarżonego o czynną zniewagę — p. Karol Fiedler tyt. inspektor straży pożarnej miejskiej. Niejaka Helena Gryboś służąca u pp. Eminowiczów, oskarżyła p. Fiedlera o to, że ją na podwórzu strażnicy miejskiej, wobec więcej osób, lżył słowami nieprzyzwoitemi i bił po głowie i plecach.

Oskarżony p. Fiedler do winy się przyznał, lecz na usprawiedliwienie się swoje przytoczył, że Helena Gryboś usiłowała mu zrobić „psikusa" bo nalepiła na szklanych drzwiach w sieni od strony mieszkania swego państwa — jakie-

goś malowanego „nagiego człowieka“, którego żona p. Fiedlera miała się „okropnie“ przestraszyć...

W dalszym ciągu wyjaśnień pokazało się, że był to zwykły afisz, którym dzieci przysłoniły szybę, o czem H. Grybosiówna nic nie wiedziała. Czy było tak czy owak, dość że sędzia uznając samowolny wymiar sobie sprawiedliwości przez p. Fiedlera jako ze stanowiska prawnego niedopuszczalny — zasądził go na 14 koron grzywny ewentualnie 2 dniowy areszt.

Skruszony sprawiedliwym acz bardzo względnym dla siebie wyrokiem p. Fiedler — przyjął karę, uważając, że jest zasłużoną.

Również stawał przed tym samym sędzią niejaki p. Adolf Jary z powodu obrazy słownej, popełnionej na p. Marcinie Chwastku przedsiębiorcy z Krowodrzy i jego małżonce, za co zasądzony został na 2 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 10 kor. Czynu tego dopuścił się podsądny jak twierdził w stanie podpitym, gdyż w „szynku żydowskim“ za dużo „użył alkoholu“...

Wierny lokaj.

Stanisław Czernecki zostawał od półtora roku w służbie u dra Żydłowicza. Czernecki mając dorobiony kluczyk do biurka swego służbodawcy, począł mu podbierać z biurka pieniądze. Z końcem stycznia b. r. dr Żydłowicz dostrzegł ubytek 13 koron z zamkniętej szuflady, a obserwując bliżej w jaki sposób giną mu pieniądze z biurka, zauważył, że od 2 do 6 lutego b. r. wyjęto z biurka kolejno 5, 4, 2 i 3 korony itd. a w dniu 9 lutego między godziną 12 a 1 właśnie kiedy dr Żydłowicz o kradzieżach robił w policji doniesienie, skradziono z biurka 3 kor.

Według zapisków sprawdził dr Żydłowicz, że na liczne zawody skradziono mu ogólną sumę 944 koron.

Podejrzenie w kradzieży padło oczywiście na Czerneckiego i stało się pewnością, gdy u Czerneckiego znaleziono kluczyk do biurka. Czernecki przyznał się do systematycznie uprawianej kradzieży, a jedynie twierdzi, że skradł tylko 200 do 220 koron „na nieprzewidziane wydatki.“

Czernecki stawał w piątek przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego i tak samo przyznawał się do kradzieży, ale przeczył wysokości. Zapytany przez przewodniczącego, czy na częściowe wyrównanie szkody zgadza się, aby drowi Żydłowiczowi oddać kwotę około 50 kor., ten odpowiada: „Jeżeli pan konsyljarz chce mnie skrzywdzić, to się zgadzam“ (śmiech.) Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli jednomyślnie zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży w wysokości poniżej 600 koron. Trybunał wymierzył Czerneckiemu karę 5-miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co tydzień. — Czernecki wyrok przyjął.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 6 marca. Prezydent otworzył posiedzenie o godz. 11 m. 15. Prezydent przedłożył projekt ustawy w sprawie zakazu rejonowania buraków i sposobu dostarczania buraków, potrzebnych do wyrobu cukru.

Fiakier pokaleczony przez oficera.

Wśród wniesionych dzisiaj interpelacyj znajduje się interpelacja Albina Hanicha do ministra obrony krajowej w sprawie poranienia fiakra we Wiedniu przez oficera. Interpelanci zaznaczają, że zwłaszcza skutkiem śmiałego ustępu w ostatniej mowie ministra obrony krajowej u niektórych oficerów wzbudziło się przecenione poczucie własnej godności. Podobne wypadki budzą ogromne zaniepokojenie ludności cywilnej. Interpelanci zapytują się, czy minister obrony krajowej zechce porozumieć się z ministrem wojny w sprawie zakazania oficerom noszenia szabel poza służbą.

Asanacja Pragi.

Pos. Ferjancic jako przełożony komisji sprawiedliwości wnosi o natychmiastowe nagłe traktowanie przedłożenia o uregulowaniu rejonu asanacyjnego w Pradze.

Nagłość uchwalono.

Pos. Dyk referował sprawę. W dyskusji zabiera głos pos. Kaftan.

Ustawę przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusji.

Ulgi podatkowe.

Na wniosek przełożonego komisji podatkowej uchwala Izba następnie nagłe traktowanie przedłożeń rządowych w kwestji udogodnień podatkowych dla budowli asanacyjnych w miastach Pradze, Cieszynie, Bielsku i Morawskiej Ostrawie.

Po referacie pos. Kramarza i Mengera przedłożenie rządowe bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto.

Koniec posiedzenia.

Obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11 przed południem.

Obłąkany w kościele.

Lwów 7 marca. Wczoraj popołudniu podczas nieszporów w kościele św. Anny przytrzymano około 26 lat liczącego mężczyznę, który w niewłaściwy sposób zachowywał się w kościele. Odstawiono go na inspekcję policji, gdzie się okazało, że jest to porucznik Haller z 12-go bataljonu pionierów z Krakowa i że cierpi na pomięszanie zmysłów. Lekarz wojskowy odstawił chorego do szpitala garnizonowego.

Mianowanie.

Wiedeń 7 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował starszego inżyniera w Frankfurcie Edwina Hanswalda zwyczajnym profesorem politechniki we Lwowie.

Dymisja Witteka (?)

Wiedeń 7 marca. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że min. Wittek miał się podać do dymisji z powodu konfliktu z Kołem polskiem. Dobrze poinformowani zaprzeczają jednak tej pogłosce.

Król saski we Wiedniu.

Wiedeń 7 marca. (Tel. wł.) Król saski zamierza odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w przyszłym miesiącu w Burgu. Będą to pierwsze odwiedziny jego w Burgu.

Zatwierdzenie wyroku.

Wiedeń 7 marca. (Tel. wł.) Wiedeński sąd kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione z powodu wyroku w sprawie malwersacji bukowińskiego funduszu religijnego grec.-orjent. Wyrokiem tym zasądzeni zostali Jan Zaręba na 15 m. więzienia, Janowicz, dyrektor tartaku na 3 lata, urzędnik Chlebowicz na 18 miesięcy.

Interpelacje.

Wiedeń 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister Böhm-Bawerk odpowiedział na interpelację Breitera w kwestji, uregulowania sprawy robotników, zajętych w fabrykach tytoniu.

Minister twierdził, że posady pracowników zawodowych w fabrykach tytoniu są stałe i że po 10 latach mają oni prawo do zaopatrzenia w razie niezdolności do pracy. Są więc dobrze sytuowani, a jako stali robotnicy mogą być w drodze dyscyplinarnej wydaleni.

Minister rolnictwa Giovanelli odpowiedział na interpelację pos. Krempy i tow. w sprawie ustanowienia państwowych stałych urzędników leśnych dla Galicji, celem przeszkodzenia dalszemu niszczeniu lasów.

Minister nie zaprzecza potrzebie powiększenia personalu techniczno-leśnego w Galicji. Dotąd nie uczyniono tego ze względów finansowych. W przyszłości poświęci minister tej sprawie całą swą uwagę, by stosownie do istniejących środków zapobiedz temu brakowi.

Testament Riegera.

Praga 7 marca. Wczoraj otwarto testament Riegera, w którym zmarły przeznacza 200.000 kor. na cele publiczne. 150.000 kor. przeznaczone są na utworzenie fundacji im. Riegera, z dochodów której mają być w każdą rocznicę śmierci fundatora udzielane wsparcia i nagrody za narodowe i kulturalne zasługi, w danej chwili najdonioślejsze. 50.000 kor. przeznaczył zmarły na utworzenie fundacji, z dochodów której mają być co trzy lata wypłacane nagrody po 1000 koron za najszlachetniejszy czyn patrjotyczny, za wyjątkową ofiarność i poświęcenie, za czyn miłości chrześcijańskiej; nagrodzeni muszą być Czechami.

Ś. p. Rieger wzywa w dalszym ciągu naród czeski, aby się nie opuszczał i nie zwątpił, aby służył wzniosłym ideom chrześcijańskim, by nie zrzekał się swych praw, przytem strzegł się przed wyrządzeniem gwałtu, choćby tenże miał chwilowo przynieść jakąś korzyść. W końcu przestrzega zmarły swój naród przed wadą zawiści, co do której ubolewa, że w narodzie czeskim zbyt jest powszechną.

Praga 7 marca. Wczoraj przed południem zwłoki Riegera w obecności członków rodziny i najbliższych przyjaciół zmarłego pobłogosławiono w domu, poczem przeniesiono je do panteonu Muzeum czeskiego, gdzie wystawiono je na katafalku. Czescy studenci Uniwersytetu trzymali przy zwłokach straż honorową. Natłok publiczności w panteonie był ogromny.

Run na praską Kasę Oszczędności.

Praga 7 marca. W ciągu dnia wczorajszego wyjęto 1,200.000 kor, a włożono 126.000 kor.

Trzęsienie ziemi.

Praga 6 marca. W Karlsbadzie i okolicy, w Chebie i Kraslicach zauważono w nosy na 5 b. m. trzęsienie ziemi. Dzisiaj rano o godzinie 6-tej stwierdzono w Karlsbadzie trzęsienie ziemi. — Według nadeszłych dotąd wiadomości szkód nie ma żadnych, źródła karlsbadzkie są nie naruszone.

Wiedeń 7 marca. (Tel. wł.). Według zdania geologów trzęsienia ziemi, które dają się uczuwać w Czechach, nie powinny budzić obaw. Są one bowiem natury tektonicznej, nie wulkanicznej.

Karlsbad 7 marca. Wczoraj rano przedsięwzięto we wszystkich źródłach pomiary, które wykazały, że trzęsienie najmniejszego nie wywarło na nie wpływu.

Plauen 7 marca. W Voigtland (w Saksonji) dało się wczoraj ponownie czuć silne trzęsienie ziemi. — Wśród ludności panuje ogromne zaniepokojenie.

Los von Rom.

Grac 7 marca. (Tel. wł.). Zapowiedziane publiczne zgromadzenie z programem „Los von Rom“ zostało ponownie zakazane. Odbędzie się za to zgromadzenie „Zjednoczenia“, zainicjowane przez p. Eisenkolba.

Sejm krajowy.

Lwów 6 marca. „Słowo Polskie“ dowiaduje się rzekomo z autentycznego źródła, że sejm galicyjski zostanie zwołany w miesiącu wrześniu.

Z komisji parlamentu.

Wiedeń 6 marca. Posiedzenie komisji wojskowej, zapowiedziane na dzisiaj przed południem nie odbyło się z powodu braku kompletu.

Komisja sprawiedliwości odbyła dzisiaj przed południem posiedzenie i obradowała nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania rejonu asanacyjnego w Pradze. — Przedłożenie przyjęto. Referentem wybrano pos. Dyka i uchwalono na dzisiejszem posiedzeniu Izby postawić wniosek co do nagłego traktowania tej sprawy.

Bohaterstwo Wszechniemców.

Grac 6 marca. (Tel. wł). Bursze niemieccy napadli w jednej z tutejszych kawiarni na słowiańskich studentów. Przyszło do zaciętej bójki, w której 18 studentów odniosło rany. Urządzenie kawiarni jest zupełnie zniszczone.

Przeciwko ustawie wojskowej.

Budapeszt 6 marca. Stronnictwa socjalno-demokratyczne i niezawisłe, odbyły wczoraj posiedzenie, celem naradzenia się co do wspólnego postępowania przy niedzielnej demonstracji przeciw ustawie wojskowej. Porozumienie nie przyszło do skutku. Każda partja wobec tego na własną rękę będzie urządzać demonstracje.

Humbertowie i rząd.

Paryż 6 marca. Teresa Humbert przesłuchiwana wczoraj przez sędziego śledczego w sprawie ucieczki do Hiszpanji powtórzyła zeznania męża złożone przed sądem, że w kołach rządowych ucieczka była znaną i że byli strzeżeni w Hiszpanji przez 4 ajentów. Teresa dodała, że celem obrony przed sędziami przysięgłymi zażąda przesłuchania kilku politycznych osobistości.

Zamieszki na Bałkanie.

Konstantynopol 6 marca. Porta wręczyła austro-węgierskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi sprawozdanie o ostatnich starciach band we wilajetach Uesknebł i Saloniki. Porta zwróciła uwagę na odnośne doniesienie Ajencji Havasa z Sofji, które stwierdza, że komitety pracują dalej, aby uniemożliwić akcję mocarstw.

Sprawa ks. Ludwiki.

Monachjum 6 marca. „Münchener N. Nachrichten“ donoszą, że saski poseł, który bawił niedawno w Lindau nie widział zupełnie księżnej Ludwiki i nie z nią nie mówił. Misja jego ograniczyła się tylko do konferencji z wielką księżną toskańską.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go marca (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·02, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 685·—, Akcje węg 741·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 410 50, Akcje kolei państ. 693 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 340 —, Akcje tytoniowe 344·—, Akcje Alpiny 385·— Losy tureckie 119·—, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 22·70, spirytus (silniej.) 39·60, nafta niezmieniona.

Berlin 6-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

Popierajmy co nasze!

W celu przekonania się o głośnym wynalazku p. Edmunda Klimka „**Konserwatorze piwa**" o którym to wszystkie pisma tak pochlebnie się wyrażają, zebrało się kółko osób w lokalu p. Klimka i zakupiło na próbę beczkę piwa, którą zaraz opieczętowano.

Przy napoczęciu piwo okazało się mętnawe, zaś po zastosowaniu Konserwatora okazało się coraz czyściejsze, z gęstszą coraz pianką, tak klarowne i smaczne, że pijący nietylko delektowali, lecz więcej zdumiewali się nad dobrocią tego piwa.

Kiedy 8go dnia wytoczono piwo aż do ostatniej szklanki, tu dopiero „Konserwator piwa" dał się poznać w zupełności, gdyż piwo było nadzwyczaj dobre, smaczne, klarowne jak kryształ, i z pianką taką, jakiej trudno wywołać nawet przy świeżo napoczętej beczce.

Wobec tego jesteśmy moralnie zmuszeni poświadczyć jak najsumienniej, że wynaleziony „Konserwator piwa" przez naszego obywatela i kupca p. Klimka jest nieocenionym wynalazkiem, a kto raz przekona się o dobroci tegoż, musi przyznać, że to poświadczenie i uznanie nie jest żadną reklamą.

St. Karliński — *Michał Romanowski*
J. Niedziałkowski — *Jan Kijak*
Romanowski Ob. — *Karol Uznański*
Nowiński — *Aleks. Włoczkowski*
St. Łysakowski — *Albin Kolloros.* 632 1 1

Hennolina

roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

POLECA 307 15 15

Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.

Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 569

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 574

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych i t. d. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.

Ceny możliwie niskie, mianowicie: maszyny ręczne kosztują od 30 do 65, nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Uwaga! Ponieważ jedna z tutejszych filij obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów, oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnem kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcyi, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naocznie przekonać.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej.

Myślenice

blisko miasta, jest **8 morgów** dobrej **gleby** w raz z cegielnią do sprzedania. Na trakcie wadowicko-krakowskim przy gościńcu wyborne miejsce do zabudowania. — Wiadomość: Jan Klimas Gdów. 592 3 6

Dom zajezdny

wraz z piekarnią, restauracyą i handlem win w Bochni naprzeciw ck. Sądu, składający się z 4 domów mieszkalnych, z wolnej ręki **do sprzedania.** Dług hipoteczny 12.000 złr. Bliższa wiadomość u p. Maryi Ryczakowej w Bochni, Górny Rynek L. 324. 607 2 10

Weterynarz L. HAASE

Kraków, Karmelicka 40

leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincyę wyjeżdża bezzwłocznie. 550 2 3

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. Halski**

handel żelaza, **Kraków.** 584

ZAKŁAD KOMISOWY

rzeczy używanych, nowych i antyków

ma do sprzedania: 2 Garnitury mach., Toalety czarne, Głowa jelenia z praw. rogami, Stoły mach., Biblioteka ant., Kredens mat., Anysa nocna, Ołtarz pokoj., Konsole mach. Kasetki inkrust., Szafa z lustrem, Szafy, Dywany perskie, Biurka, Otomany, Kanapy, Serwantka, Sekretarki, Komody ant. oraz wszelka Garderoba i inne różne rzeczy

Zakład komisowy

Kraków, ul. Szewska Nr. 5 I p.

577 7 0

Zarząd pasieki
A. Kraińskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa

wysyła 375 9 20

o każdej porze **miód przaśny**, twardy lub płynny lipcowy, w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne **owocowe**, szczególnione na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach za 6 k 20 h., wszystko opłatnie. W ilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany.

Znane jako najlepsze

ciężko czysto lniane płótna

od najcieńszych web do najgrubszych wszelkich gatunków, dymy, ręczniki, chusteczki do nosa, obrusy i serwety, ścierki, płótna żaglowe drelichy na liberye i materace, chodniki, zefiry, fartuszki, kapy na łóżka, materye, szewioty (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku. — Story plócienne na wałkach „Flos" i rolety drewniane wedle nadesłanej miary okien i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych, poleca własnego wyrobu

MIECZYSŁAW GONET

w Korczynie koło Krosna

(Galicya).

Szczegółowe cenniki i próbki li tylko żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. 602 2 10

Miód patoka

ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 505 6 15

ŚWIEŻO OTWARTA

Pracownia sukien damskich

MARYI DINER

przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33 II p.**, w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 451

Naprzeciw Parku Dra Jordana

dworek murowany
parterowy

z 6-ciu pokojami, angielską kuchnią, 2-ma werandami, na wysokiem podmurowaniu, z murowaną oficyną, wszystko w środku pięknego owocowego ogrodu, jest za dopłatą kilku tysięcy złr. aw. **do sprzedania.** Przy hipotece zostaje 1000 złr. bez procentu na lat blisko 20-cia. — Adres: „REGULUS" Administr. „Głosu Narodu" Kraków. 615 3 0

6.000 Koron potrzebne

do rozszerzenia bardzo dobrze prosperującego pewnego interesu. Udział 20% od włożonego kapitału. **Kapitał zapewniony. Zgłoszenia pod „S. D. 7359."** seotprestante Kraków. 556 4 5

Jedwabne materye ślubne

w olbrzymim wyborze. Najmodniejsze gatunki, w białych, czarnych i innych kolorach, po najniższych cenach, hurtownie, na metry i na całe suknie, do osób prywatnych, wolne od cła i porta. Prześliczne fulardy od Kor. 1·20. Próbki opłatnie. Porto od listów 25 hal. 5

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie. Zürich M. 36,

Kgl. Hoflieferanten. **(Schweiz)**

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal

APOTHEKE DES A. THIERRY

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 119

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Dwie młode nauczycielki

Niemki, z dobrą muzyką, chlubnie polecone, oraz dwie młode Bony Niemki, freblanki **z doskonałą krawieczyzną** i Polki Freblanki są zaraz do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana 2, róg rynku 552

Kto raz pozna zalety

Herbaty CEYLON

marka Ugalla lub Quaker 572

nigdy już innych herbat żądał nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyści znaczne organizmowi człowieka.

Nabywać można w handlach kolonialnych: **Antoni Hawełka** c. i k. dostawca nadworny **i J. F. Fischer** w Krakowie Rynek.

BIURKO

ładne, z twardego drzewa, do sprzedania przy ul. Karmelickiej 37 III p. vis a vis schodów, od 2—5 pop. 605 2 3

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

Prawdziwe

HARCEŃSKIE

Kanarki



Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **4, 6, 8** i **10** złr. za sztukę **Samiczki** zdatne do spustu po 1 złr. i 1·50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Herceńskich Kanarków

Jan Szufa w Krakowie

ul. Florjańska Nr. 38,

I-sze piętro, oficyny.

APTEKA E. DENKERA

w Tarnobrzegu 621 2 3

poszukuje od 1-go kwietnia b. r.

młodego magistra.

Zmiana lokalu! Ul. Floryańska L. 53 parter. Wyrabiamy peruki damskie, męskie, warkocze, koki, krepony i farbujemy włosy. Warkocze nowe od 3 złr. wyżej. **ANTONI CZAICKI**

279 12 12

Potrzebna zdolna panna

do modniarstwa. Plac Maryacki 3, w Krakowie. 608 2 3

Silne

Drzewka owocowe

3—4 m. wysokie, Jabłonie, Gruszki, Śliwy 1 sztuka 90 hal., od 25 sztuk wyżej 85 hal.; Klony, Jesiony, po 1 K. wysyła **Dwór Jaszczórowa** p. Mucharz. 612 2 5

Skład Win Greckich

Kraków, Jagiellońska L. 7

poleca **wyborne**

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej,



jako to:

Pomarańczowa, Złotówkę, Kminkową, Wiśniową,

butelka cała złr. 1·30, mała na próbę 35 ct.

Ciągnienie nieodwołalnie 23 Kwietnia 1903 — Główna wygrana 40.000 Koron.

Losy na ogrzewalnie po 1 koronie. 549

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Adm. Głosu Narodu ul. św. Krzyża 7.

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., 2½ k., 3 k., 4 k., 5½ k., 7½ k. i 11½ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 575

Zygmunt Niedźwiecki. 553

LEKCYA ŻYCIA

Humoreski — w księgarniach 2 kor. egz.

Batysty, Zefiry Perkale, Płócienka Materye na suknie

poleca 614 1 6

FRANCISZEK SZUBERT

w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 17.

W składach powozów

St. Cyrankiewicza



w Krakowie, przy ulicach: św. Jana 30. Brackiej 9 i Szpitalnej 34 (naprzeciw teatru) są do sprzedania: **Powoziki** nowe lekie, skórą wybijane, z latarniami, po 300 złr., używane **powozy** od 180 złr., **wózki** nowe lekie, na resorach, tafłowane welwetem wybite po 165 złr., na jednego i parę koni z odstawą do każdej stacyi kol. żel. 631 1 0

Kupię biurko

staroświeckie

z schowkami i świecznik brązo **wy.** Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". 613 2 3

Mało używany trycykl „Styrya" do przewożenia towarów, tanio do nabycia w składzie rowerów **A.** Larischa Kraków ul. Szewska 19. 634 1 2

KASYERKA

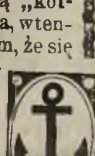
dla areny kolarzy potrzebna. — Wiadomość u p. H. Niemetz Kraków, ul. Szewska 2. 633 1 6

Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze.

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bólo uśmierzające nacieranie**, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „**kotwicą**" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.



Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

5507 2 17

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, **wysyłam** na żądanie franko, w puszkach **za** zaliczką 6·40 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, **Kupczyńce** p. Denysów. 227

Fabryka wyrobów **masarskich**

J. K. Kurkiewicza

Kraków, ul. Grodzka 7,

poszukuje 509 6 6

dwie panny sklepowe.

Nowości księgarni G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie. 485 3 5

Chmielowski P. Dzieje krytyki literackiej w Polsce 7 k. 80 h.

Chmielowski P. Stylistyka polska wraz z nauką kompozycyi pisarskiej, 4 k.

Jeleńska E. Dwór w Haliniszkach, powieść w 2 tomach 5 k. 20 h.

Konopnicka Marya. Poezye w nowym układzie, Tomik III. Pieśni i piosenki, 2 k. 60 h., Tomik IV. Obrazki, 2 k. 60.

Kraushar A. Barss palestrant warszawski, jego missya polityczna we Francyi (1793—1800), 3 kor.

Niemcewicz J. U. Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809) wydał Alex. Kraushar, 3 k. 20.

Orzeszkowa E Anastazya. Powieść, 3 k. 50.

Prus B (Alex. Głowacki) Emancypantki. Powieść w 4-rech tomach. Wydanie drugie. 9 k. 60.

Reymont W. Z pamiętnika. W jesienną noc. W porębie. Przy robocie. Wenus. Legenda wigilijna. O zmierzchu. W głębiach. Dwie wiosny. 3 k.

Wyspiański St. Wyzwolenie. Dramat w 3 aktach. 4 kor.

Dla kościołów

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH i SREBRNYCH

M. JARRA w Krakowie

Magazyn fabryczny tylko od strony pomnika Mickiewicza w Sukiennicach L. 2

obok Cukierni

poleca znany z dobroci i gustu po cenach fabrycznych: Największy skład **artykułów kościelnych** ze złota, srebra, plateru, ch ń-skiego srebra i bronzu, jak: lichtarze, kielichy, puszki na komunikanty, lampy, kielkwiarze, monstrancye, żyrandole, świe zniki, ampułki, lawatarze, trybularze, krzyże, dzwonki, naczynka do chorych i chrztu itd.

Fabryka wykonuje podług rysunków i projektów tablice, biusty, pomniki i wszelkie metalowe przedmioty dla kościołów, jak świeczniki, Tubernakulum, ozdoby do ołtarzy i t. d.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone.

Przyjmuje zniszczone wyroby do reperacyi, przerobienia, odnowienia, posrebrzenia, złocenia w ogniu lub galwanicznie, niklowania i bronzowania.

UWAGA. 542 2 5

Dla uniknienia nieporozumień proszę adresować wyraźnie **od strony pomnika Mickiewicza obok cukierni.**

Ogłoszenie.

Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu postanowiło powierzyć i oddać wykonanie **dobudowy domu pod Nr. 64** w Oświęcimiu w drodze pisemnych ofert, które wnoszone być mają do Towarzystwa oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu **najpóźniej do dnia 20 marca 1903 r.** godzina 12 w południe i zawierać potwierdzenie, że warunki dobudowy są oferentowi znane i że je wszystkie przyjmuje.

Kosztorysowa cena budowy wynosi 29.000 Kor. Warunki budowy przeglądnąć można w biurze Towarzystwa.

Oświęcim dnia 27 lutego 1903.

559 2 2 *DYREKCYA.*

Aby swoim w całym świecie uznanym

Pługom Parowym

także i w Galicyi dalsze używanie umożliwić dostarcza takowych jak najtaniej

John Fowler & Co.,

Wien IV/2, Alleegasse 62. 541 2 5

Tym Reflektantom, którzy przed kupnem **Fowler'skich pługów parowych** chcą takowe **wypróbować**, wskaże się **odpowiednich przedsiębiorców**, którzy Cultury za pomocą **Fowlera pługów parowych** przeprowadzają.

Do Wnych P. P. Właścicieli Dóbr!

Ukończony słuchacz szkoły handlowej w Wiedniu, z egzaminem rachunkowości państwowej i ogólnej, w średnim wieku, żonaty, poszukuje posady buchaltera, rachmistrza lub kasyera przy Dyrekcyi Dóbr. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Apteka M. Pronia w Krakowie. 629 1 3

Przedruk nie będzie płacony.

OBWIESZCZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w Krakowie.

W dniu 9 marca 1903 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 591 2 3

Dnia 10 marca 1903 r. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 20 lutego 1903.

Punktualnie

na czas oznaczony wykonuje i dostarcza roboty budowlane konstrukcyjne i wszelkie inne w zakres ślusarstwa wchodzące.

Ślusarnia Braci Pogorzelskich

Półwsie Zwierzyniec Kraków.

Filia ślusarni przy ulicy Krowoderskiej L. 19 w Krakowie. 411 4 12

! JABŁKA !

W doborowych gatunkach i podczas większych mrozów przesyła **„Spółka owocarska"** w Limanowy. 100 kg. 30 Kor., 5 kg. koszyk 2 Kor. 50 h. 359

! JABŁKA !

JAJA WYLĄGOWE

kur czystej rasy

Brahmy białe, Minorki czarne, włoskie, kuropatwie, murzyny białe jedwabne i liliputy. Za **12 sztuk** jaj **5 kor.** Do sprzedania w Krakowie, ulica Batorego L. 20. 536 4 10

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności **woda polecona przez Tow. Lekarskie alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy L. 4. 570

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguetyach.

Już wyszły z druku

DWA ULUBIONE WALCE

tego karnawału: 525 9 10

Pichor St. „Aniela". Walc z III Balu artystycz. pod Gewontem. Cena 2 kor.

Ripper A. Walce akademickie z III Balu akademickiego. Cena 2 kor.

Nakład księgarni muzycznej

A. PIWARSKIEGO i SKI

w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Garnitur mebli dębowych

2 szafy, 2 łóżka, 2 szafki nocne i kredens są **do sprzedania.** Dębniki Nr. 131. I ptr. ul. Pocztowa. 627 1 3

W nędzy i opuszczeniu!

Od roku 1894 złożony straszną chorobą, blaga pobożną Publiczność biedny ojciec o łaskawe datki na chleb dla dzieci nie mogących pracować. Ratując ciała tych biednych istot — ratować będziem ich dusze dla Boga Powyższa prośba oparta je t na świadectwach: lekarskiem, choroby; nędzy. Datki — za które Zbawiciel stokrotnie zapłaci, przyjmie Administracya „Głosu Narodu" w Krakowie, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7, dla „Biednego ojca" 630 1 5

Farbiarnia i pralnia chemiczna

PIOTRA UTELSKIEGO

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 17.

Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub prute. 190 7 10

Do Węgier

dla polskiego domu **potrzebna kobieta** zdrowa, energiczna, znająca się na gospodarstwie domowem i kuchni. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7. 616 3 3

Dla P. T. Włościan bardzo korzystna

Parcelacya.

523 3 12

Kto kupi najmniej dziesięć morgów ornej ziemi, ten dostanie **bezpłatnie** materyał budulcowy w majątku Biesna 5 klm. od stacyi kolejowej oddalonym, w obszarze 568 mrg. Gleba pszeniczna. Cena za mórg 200 do 500 złr. w. a. Długu ani centa. Kto kupi zostanie zaraz intabulowanym. Jedna trzecia części ceny kupna może zostać na hipotece, na spłatę ratami na bardzo niski procent. Zgłaszać się proszę wprost do Zarządu Dóbr Biesna. Poczta i stacya kolejowa Bobowa drogą na Tarnów.

Na sezon wiosenny i letni

WIELKI WYBÓR

NAJNOWSZYCH KORTOW i CZESANEK

na ubrania i zarzutki męskie

uprzejmie poleca po cenach fabrycznych tanio

Bazar krajowy w Krakowie

Główny rynek. 576 2 0

Próby na żądanie franco. *Zarząd Bazaru.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku